Rok XI. Nr. 202 (3092). Wilno, Piątek 27 Lipca 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: W obronie studjum rolniczego. — Dillinger czy nie Dillinger? — Wileńszczyzna — powodzianom. — Adamowiczowie są jeszcze w Wilnie. — Kusociński zdystansowany. — Hitlerowcy przekroczyli granicę polsko-litewską. — Powódź w Wilnie.

Już po wszystkiem

Rewolucja hitlerowska w Austrji zlikwidowana

Stahremberg na czele rządu

BERLIN (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Wiednia: Urzędowo donoszą, że wicekanclerz Stahremberg który powrócił do Wiednia we czwartek przed południem udał się po wizycie u prezydenta Miklasa natychmiast na posiedzenie rady ministrów. Na posiedzeniu tem przekazał mu minister Schuschnigg kierownictwo spraw rządu.

Poseł Rintelen popełnił samobójstwo?

WIEDEŃ (Pat). Poseł austrjacki w Rzymie von Rintelen, który po wczorajszem posiedzeniu gabinetu został aresztowany i pozostał pod silną strażą w gmachu min. Obrony Narodowej, popełnił w ciągu nocy samobójstwo raniąc się w pierś wystrzałem rewolwerowym. Ciężko rannego posła przewieziono do szpitala.

BERLIN (Pat). Dr. Rintelen zmarł o godz. 2,30 w Wiedniu. W kilka godzin przed śmiercią robiono mu jeszcze transfuzję krwi, nie zdołano go jednak uratować. Obok rannego Rintelena znaleziono kartkę, na której napisał własnoręcznie: jestem niewinny.

WIEDEŃ (Pat). Pogłoski o śmierci Rintelena nie sprawdziły się. Stan Rintelena jest poważny, ale nie beznadziejny. Rintelen umieszczony został w klinice chirurgicznej.

Prezydent państwa przed trumną kanclerza

WIEDEŃ (Pat). Prezydent Miklas przybył dziś rano do Wiednia i odbył konferencję z ministrami Schuschniggiem, Fey i Karwińskim. Następnie udał się do gmachu urzędu kanclerskiego gdzie bawił dłuższy czas u trumny kanclerza Dollfussa. Po godzinie prezydent Miklas zjawił się ponownie, aby złożyć wieniec na trumnie kanclerza.

Przyjazd żony Dollfussa

WIEDEŃ (Pat). Wdowa po kanclerzu Albina Dollfussowa przybyła dziś do Wiednia samolotem włoskim. Dzieci pozostały w willi w Riccione pod opieką Mussoliniego. O zamordowaniu męża dowiedziała się wczoraj od Mussoliniego

Zwłoki Dollfussa złożone będą na katafalku w wielkiej sali ratusza, a pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek.

Poseł Rieth odwołany

BERLIN (PAT) — Urzędowo donoszą, że poseł niemiecki w Wiedniu dr. Rieth, wyraził na żądanie austrjackich władz rządowych swą zgodę na prowadzenie układów pomiędzy dwiema stronami w sprawie wolnego powrotu powstańców do Niemiec, bez uprzedniego zapytania rządu niemieckiego, wobec powyższego poseł Rieth został odwołany ze swej placówki.

Na pograniczu austrjacko-niemieckiem spokój

LONDYN (PAT) — Korespondent Reutera z Berlina donosi, że na pograniczu niemiecko-austrjackiem panuje całkowicie spokój. Oddz. policyjne nie zostały nawet wzmocnione. Nie zanotowano również wypadków usiłowania powstańców przedostania się na terytorjum Rzeszy.



Zmarły kanclerz dr. Elgelbert Dollfuss z żoną Albiną. Zdjęcie datuje się z sierpnia 1933 roku, kiedy to kanclerz lekko ranny podczas zamachu przebywał na kuracji domowej.

W Austrji spokój — powstańcy skapitulowali

WIEDEŃ (Pat). Sekretarz stanu dla spraw bezpieczeństwa komunikuje o sytuacji obecnej co następuje: W Wiedniu i na prowincji, za wyjątkiem Styrji panował w ciągu nocy spokój, tak, że w godzinach rannych w dniu dzisiejszym nie nastąpiły żadne incydenty. Rozruchy na poszczególnych terenach Styrji zostały zlikwidowane dzięki energicznej akcji władz bezpieczeństwa.

Powstańcy w Judenburgu, którzy podpalili okoliczne wzgórza skapitulowali dziś rano przesyłając starostwu następujące oświadczenie: „Wobec zupełnie zmienionej sytuacji zmuszeni jesteśmy złożyć broń". Gmina Stainz w Styrji która znajdowała się w rękach powstańców, jest znowu w rękach wojsk rządowych porządek i spokój został przywrócony. Tak samo stłumiony został bunt w miejscowości Ilz.

Zakończenie walk

WIEDEŃ (PAT) — Urzędowy komunikat z godziny 23-ej stwierdza, że walki w Styrji zostały wszędzie ukończone.

Zwyciężyły wojska rządowe.

W walkach zginął major Harwath i 5 żołnierzy.

W Leoben powstańcy kapitulowali wieczorem i wydali broń. W Judenburgu, Koenigsfeldzie i Wolfisburgu panuje już spokój. Powstańcy wydali broń.

Narodowi socjaliści usiłowali przenieść swoją akcję do Karyntji. Pod Annabichl, koło Klagenfurtu, przyszło do zaciętej walki między wojskami rządowemi a powstańcami, w której powstańcy zostali rozbici i rozpędzeni. 9-ciu z nich padło trupem a kilkudziesięciu odniosło rany. Wojska zdobyły trzy karabiny maszynowe.

Zamachowcy staną przed trybunałem wyjątkowym

LONDYN (PAT) — W ciągu ub. nocy otrzymano w Londynie kilka nowych wiadomości o wypadkach w Austrji. Między innemi donoszą że wolny glejt dla 144 narodowych socjalistów, którzy wdarli się na Ballplatz został cofnięty z powodu przelanej krwi a zwłaszcza z powodu zabójstwa kanclerza Dollfussa. Wszyscy owi narodowi socjaliści znajdują się w więzieniu.

WIEDEŃ (PAT) — Rada ministrów, którą odbyła dziś w południe posiedzenie, uchwaliła powołać do życia wyjątkowy trybunał wojskowy, celem osądzenia uczestników zamachu. Trybunał składać się będzie z jednego sędziego zawodowego i 3 oficerów armji austrjackiej. Procedura będzie tak samo uproszczona jak procedura sądów doraźnych. Trybunał wojskowy nie będzie miał prawa wymierzać kary poniżej norm ustawowych. Od wyroku nie będzie odwołania. Wyrok zostanie wykonany natychmiast

Wojska włoskie nad granicą austrjacką

RZYM (Pat). Po zaprzeczeniach pogłoskom o koncentracji wojsk włoskich na ganicy austrjackiej w godzinach południowych został wydany komunikat agencji Stefaniego potwierdzający poniekąd pogłoski, które krążyły w Rzymie i ukazały się w prasie zagranicznej. Komunikat ten brzmi:

Na wiadomość o zamordowaniu kanclerza Dollfussa, to znaczy począwszy od godz. 18 i wobec ewentualności możliwych komplikacyj zarządzono przegrupowanie sił zbrojnych lądowych i powietrznych, które skierowano ku granicy Breneru i Karyntji. Siły te są wystarczające, aby odpowiedzieć na wszelkie ewentualności. Zważywszy jednak, że sytuacja w Austrji powraca do stosunków normalnych, można przypuszczać, że zarządzenie podyktowane przez ostrożność będzie wystarczające.

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi z Rzymu, że wojska włoskie wysłane na granicę austrjacką dla wzmocnienia garnizonów koło Breneru i Karyntji, składają się z 4 dywizyj, to znaczy nie mniej niż mniej niż 32 tys. żołnierzy. Siły lotnicze, wysłane w te okolice nie zostały bliżej określone.

Rzesza aresztowuje powstańców

BERLIN (PAT) — Urzędowo, donoszą, że przez podanie wiadomości biura informacyjnego przez radjo, wynika, że pomiędzy powstańcami austrjackimi a rządem Austrji, zawarty został układ o wolnym odwrocie powstańców do Niemiec. Układ ten nie obowiązuje Rzeszy i nie przedstawia dla rządu Rzeszy żadnego rodzaju zobowiązania.

Rząd Rzeszy wydał wobec tego rozkaz natychmiastowego aresztowania powstańców, gdyby ci przekroczyli granicę Rzeszy.

Pucz wiedeński

Zamach stanu w Austrji był niespodzianką dla świata politycznego. Można było go spodziewać się zawsze, można było przypuszczać, że nastąpi on w każdej chwili — boć przecież Anschluss był jednem z naczelnych zadań narodowych socjalistów, teror z ich strony uprawiany był oddawna (raz po raz o poszczególnych aktach donosiły depesze), walka z rządem Dollfussa toczyła się ostro. Ale, że właśnie te dni hitlerowcy wybiorą dla kroku decydującego, że nie będą czekali na konjunkturę bardziej dogodną — tego nikt nie przewidywał.

Może właśnie dlatego wybrali tę chwilę austrjaccy hitlerowcy. Udało się im jednak zaskoczyć rząd austrjacki, udało się, choć na bardzo krótko, opanować gmach urzędu kanclerskiego i zamordować Dollfussa. W okresie kanikuły, gdy czujność policji uśpiona była tem, że w tym czasie nic się nie dzieje i dziać nie powinno, nastąpiło to niespodziewane wystąpienie.

Z czyjego polecenia? Odpowiedź wydaje się łatwa. Przecie na tak poważny krok mogli się decydować hitlerowcy tylko z wiedzą i wolą ich wodza. Że Hitler wyprze się wszelkiej odpowiedzialności za zamach — to rzecz oczywista i nie przekonywująca. A jednak może kto wie? **Nie jest wykluczone, że czynniki hitlerowskie miejscowe, podjęły akcję** na własną rękę, wiedząc, że w razie powodzenia zyskają całkowitą aprobatę i uznanie wodza. Wśród hitlerowców niemieckich były indywidualności które ośmieliły się iść przeciwko Hitlerowi (Roehm i inni), hitlerowcy austrjaccy mogli chcieć zgadnąć jego życzenia, ujawnić samodzielną inicjatywę, za którą spodziewać się byli powinni pochwały.

Jak było w rzeczywistości, ujawni może proces przed Trybunałem Nadzwyczajnym, przed którym staną ujęci zamachowcy. A może i ten proces nic nie ujawni, może pozostanie to tajemnicą wyższych władz narodowo-socjalistycznych.

Inne jeszcze refleksje nasuwają wypadki wiedeńskie. Oto narodowi socjaliści wyruszają na zdobycie władzy nieliczną garstką. Chcą opanować urząd kanclerski i radjostację i przez zdobycie tych dwóch centrów zawładnąć krajem. Liczą, że to do chwycenia władzy w swoje ręce wystarczy.

Wystąpienie socjal-demokratów przeciwko rządowi Dollfussa (w lutym b. r.) było w zasadzie wystąpieniem masowem. Tylko w zasadzie, w praktyce socjal-demokraci oparli się na swoich siłach zbrojnych, masy za niemi nie poszły. **Narodowi socjaliści na poparcie mas nie liczą.** Chyba później, przy ugruntowywaniu swego panowania — do zdobycia władzy wyruszają szturmówki. Tak samo na szturmówkach opierał swe plany Roehm. Bojówki, te nowoczesne kohorty pretorjanów stają się najważniejszem narzędziem w walce o władzę. Do mas się odwołuje, ale na nich się nie opiera. Prowadzi się je, i to prowadzi przemocą. Tak jest we wszystkich państwach „totalnych", więc i w Austrji.

Lecz to, że nieliczna bojówka może kusić się o obalenie rządu, że paręset osób może być już niebezpieczne, świadczy na jak kruchych podstawach rząd ten się opiera. **Pucz austrjacki, choć nie udany, wykazuje słabość rządów dyktatorskich.**

W. Solski.

Wizyty bałtyckie min. Becka

W Rydze na zaproszenie rządu łotewskiego

RYGA (Pat). Minister Beck który w drodze powrotnej z Tallina do Warszawy zatrzymał się w Rydze na zaproszenie rządu łotewskiego z półoficjalną wizytą, podejmowany był dziś przez prezydenta republiki Łotewkiej Kwiesisa i premjera Ulmanisa, z którymi miał możność odbycia dłuższych rozmów.

O godz. 19 premjer Ulmanis rewizytował ministra Becka w apartamentach poselstwa polskiego.

O godz. 20,30 prezes Rady Ministrów Ulmanis wydał na cześć min. Becka obiad.

Bardzo uroczyście wypadło złożenie wieńca przez min. Becka na grobie poległych bohaterów walk o niepodległość Łotwy. Uroczystości przy których asystowali oficerowie armji łotewskiej na czele z generałem Berkisem i odwócami pułków garnizonu ryskiego, były nawiązaniem do braterstwa broni i wspólnych przeżyć wojsk polskich i łotewskich w czasie walk o niepodległość, które to walki stanowiły zaczątek przyjaznych stosunków łączących oba sąsiednie narody.

Po przybyciu na cmentarz min. Beck przywitał się kolejno ze wszystkimi oficerami, poczem złożył na płycie przed płonącym zniczem wieniec z napisem: Bohaterom walk o wolność Łotwy — Minister Spraw Zagranicznych Polski.

* * *

RYGA (Pat). Pani Jadwiga Beckowa spowodu lekkiej niedyspozycji nie brała udziału w dzisiejszych przyjęciach oficjalnych.

Z pobytu ministra Becka w Tallinie



Minister Spraw Zagranicznych Beck po przyjeździe do Tallina udaje się w towarzystwie estońskiego ministra Spraw Zagran. Seljamaa do zarezerwowanych apartamentów na Zamku w Tallinie.

Min. Beck dziękuje za gościnę rządowi Estonji

RYGA (Pat). Ze stacji pofranicznej estońsko-łotewskiej Bałt, minister spraw zagranicznych Beck przesłał depeszę do minitra Seljamaa treści następującej:

Opuszczając Estonję śpieszę wyrazić Waszej Ekscelencji najbardziej gorące podziękowanie za serdeczną gościnę, której ja i moja małżonka doznaliśmy ze strony Pana i Pani Seljamaa Proszę Pani Ministra wyrazić moją głęboką wdzięczność Prezydentowi Republiki i najwyższym władzom Estonji za przyjęcie, które mi zgotowano.

(—) Beck.

Prasa Łotewska o wizytach w Estonji i Łotwie

RYGA (PAT) — Cała prasa łotewska zamieszcza obszerne sprawozdania z pobytu ministra Becka w Tallinie, podkreślając ogólne zainteresowanie, jakie wizyta wywołała w opinji publicznej sąsiednich krajów. Szereg dzienników zamieściło dziś życiorys min. Becka wraz z fotografją oraz zdjęcia z pobytu polskiego ministra w Tallinie, jak również program pobytu kierownika polskiej polityki zagranicznej w Rydze.

W związku z podróżą min. Becka do stolicy Estonji i Łotwy „Jaunakas Sinas" zauważa, że wizyta ta przyczyni się niewątpliwie do wyjaśnienia stanowiska w szeregu doniosłych zagadnień.

„Siegodnia" pisze, że min. Beck jest zwolennikiem związku dużego paktu bałtyckiego z udziałem Polski i Finlandji. Jako polityk realny min. Beck, pisze gazeta, uważa, że tylko szeroki związek państw bałtyckich może osiągnąć swoje cele, dla których został stworzony

Kronika telegraficzna

— **250 OSOB ZMARŁO W NOWYM JORKU** wskutek porażenia słonecznego podczas upałów Setki osób znajduje się w stanie wielkiego wyczerpania i zmęczenia z powodu upałów

— **POKĄSANE PRZEZ WŚCIEKŁEGO PSA.** Do ambulatorjum przy szpitalu powiatow. w Równem przywieziono 15 dzieci pokąsanych przez wściekłego psa. Dzieci poddano szczepieniu ochronnemu.

Ostatnie chwile „małego kanclerza"

WIEDEŃ (PAT) — Policjanci, którzy znajdowali się w urzędzie kanclerskim w czasie zamachu opowiadają co następuje:

„Staliśmy na korytarzu, gdy nagle zjawiła się wielka liczba wojskowych z rewolwerami w rękach, którzy zmusili nas do podniesienia wgórę rąk. Zostaliśmy rozbrojeni. Zakomunikowano nam, że z polecenia prezydenta republiki i imieniem nowego rządu aresztują nas. Około godziny 13.45 pytali nas teroryści czy kto z nas rozumie się na nakładaniu opatrunków. Kiedy paru zgłosiło się zaprowadzono do kanclerza Dollfussa silnie broczącego krwią. Prosiliśmy komendanta powstańców, aby zawezwał albo lekarzy albo pogotowie. Komendant odpowiedział, że nikogo nie wpuści do gmachu, wobec czego opatrunek został założony prowizorycznie.

Kanclerz Dollfuss odzyskał świadomość i zażądał rozmówienia się z ministrami. Na naszą interwencję został przywołany min. Fey. Kanclerz prosił go aby go odwiózł do sanatorjum albo wezwał lekarza i księdza. Ponowna interwencja nasza u terorystów pozostała bez skutku. Kanclerz prosił min. Fey,a, aby starał się uniknąć rozlewu krwi. Następnie powiedział kanclerz, że pragnie tylko pokoju, i prosi Boga aby przebaczył tym, którzy do niego strzelali. Poczem stracił przytomność. Potem znowu odzyskał świadomość i prosił aby pozdrowiono żonę i dzieci i wkrótce potem zaczął konać. Krew buchnęła przez usta i kanclerz wyzionął ducha o godzinie 15.45.

PARYŻ (PAT) — Specjalny wysłannik „L'Intrasigeant" zamieszcza wywiad z majorem Feyem o przebiegu wypadków w Wiedniu w dniu wczorajszym, z którego wynika, że gdy Dollfuss, Fey i Karwinsky omawiali wypadek na stacji radjowej, przed gmach kanclerji związkowej zajechało w samochodach stu kilkudziesięciu policjantów

Zdawaliśmy sobie sprawę, że zaszło coś nienormalnego. Kanclerz prosił mnie i Karwińskiego o przejście do innego pokoju i tam we trzech oczekiwaliśmy dalszych wydarzeń. Za chwilę wyłamano drzwi i wkroczyli policjanci. Feya i Karwinsky'ego patrol przeprowadził do bocznego pokoju i przy drzwiach ustawiono wartę.

Następnie jeden z przywódców oddziału zaprowadził mnie do pokoju kanclerza, którego zastałem niezwykle bladego i rannego. Cichym głosem kanclerz Dollfuss powiedział mi: zrób wszystko, co jest w twojej mocy dla mojej rodziny. Nie chcę, aby z powodu mojej śmierci polała się znowu krew. Były to ostatnie słowa. Był ranny w szyję i ramię. Przy kanclerzu stali jego zabójcy. Po 3-godzinnej agonji kanclerz zmarł, przyczem nie dopuszczono ani pomocy lekarskiej, ani księdza z ostatniemi sakramentami, o które prosił.

Narodowi socjaliści dali do zrozumienia otaczającym wojskom rządowym, że w razie najmniejszej próby wkroczenia do pałacu, wszyscy uwięzieni członkowie rządu będą natychmiast rozstrzelani. Szef oddziału narodowych socjalistów postawił jako warunek kapitulacji zapewnienie całej bandzie życie i bezpieczne przekroczenie granicy. Gdy im odmówiono tego, zwrócili się o medjację do posła niemieckiego Rietha, którego wezwali spiskowcy do telefonu i prosili go, aby im ułatwił odwrót na terytorjum niemieckie.

Publicyście francuskiemu powiedziano: śmierć kanclerza Dollfussa będzie pomszczona, dzieło jego będzie kontynuowane. Kraj nie może wiecznie pozostawać pod terorem narodowych socjalistów.

Kondolencje

WARSZAWA (PAT) — Dyrektor protokułu dyplomatycznego Karol Romer z polecenia ministra spraw zagranicznych udał się do poselstwa austrjackiego i złożył kondolencje w imieniu rządu polskiego posłowi austrjackiemu Hoflingerowi z powodu zgonu kanclerza Dollfussa.

RZYM (PAT) — Mussolini wysłał telegram do wicekancl. Stahremberga, w którym wspomina o stosunkach osobistej przyjaźni z Dollfussem i wspólnych zapatrywaniach politycznych.

WOLNOŚĆ AUSTRJI, ZA KTÓRĄ ZGINĄŁ JEST ZASADĄ, KTÓRA BYŁA BRONIONA I BĘDZIE BRONIONA PRZEZ WŁOCHY jeszcze mocniej w tych czasach tak wyjątkowo trudnych. Pamięć jego będzie czczona nietylko w Austrji ale i w całym świecie cywilizowanym, którego potępienie moralne ugodziło już bezpośrednich i pośrednich sprawców. Wreszcie Mussolini załącza wyrazy współczucia swojego i całego narodu włoskiego.

Nadeszły również kondolencje od Ojca św. króla angielskiego, Hindenburga i innych.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Wizyta litewska w Warszawie

Dowiadujemy się, że Towarzystwo Przyjaciół Litwy w Warszawie otrzymało wiadomość, że w najbliższych dniach przybyć ma do Warszawy wybitny działacz litewski p. Marcin Iczas.

P. Iczas jest członkiem rządzącej partji litewskiej „tautininków" i piastował w poprzednim rządzie stanowisko ministra skarbu.

W czasie pobytu w Polsce min. Iczas zetknie się z przedstawicielami polskich oganizacyj społecznych.

Rada Ministrów mianuje prezydenta Warszawy

Na początku przyszłego tygodnia, jak już donosiliśmy, odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem poza sprawą kredytów na odbudowę zniszczonych przez powódź objektów załatwiona zostanie sprawa nominacji nowego prezydenta m. Warszawy.

Najpoważniejszym kandydatem na to stanowisko jest w dalszym ciągu b. wicemin. skarbu a obecny wiceprezes Banku Gosp. Kraj. p. Stefan Starzyński.

W obronie „Studjum Rolniczego"

Dopiero w czerwcu obchodziliśmy dziesięciolecie istnienia Studjum Rolniczego U. S. B. Uroczystość ta była bardzo skromnie obchodzoną, może dlatego, że już wówczas czuć było niebezpieczeństwo grożące tej uczelni. Obawy te były słuszne, albowiem przed kilku dniami opinja społeczna została zaalarmowana wiadomością o zawieszeniu przyjmowania podań na St. R., w związku z rozważaną przez Minist. Ośw. możliwością likwidacji Studjum Rolniczego. I w tym właśnie momencie należy wytężyć cały wysiłek społeczeństwa w obronie zagrożonej placówki, której zbudowanie i prowadzenie tyle wysiłka i starań pochłonęło. Że przypomnijmy sobie, czem stało się dla nas Studjum Rolnicze w ciągu dziesięciolecia swego istnienia.

Utworzone w latach akad. 1923-24 i 24-25 własnemi siłami, pierwsze dwa lata studjów rolnych przy Wydz. Mat.-Przyrodniczym zawdzięczało swe istnienie jedynie ofiarnemu stanowisku profesorów i nie mniej ofiarnemu stanowisku młodzieży akademickiej. „Nikt nie żałował — pisze inż. Poczobut-Odlanicki w czerwcowym numerze Tyg. Rol., — że przenosząc się z Wydz. Mat.-Przyrodn. lub innego i zapisując się na I rok Studjum Rolniczego, cofał się pod względem zaawansowania w studjach o rok, lub nawet dwa i więcej". A to cofanie się w studjach jest tem ważniejszym względem, że był to okres czasu, gdy kraj zmęczony przejściami wojennemi potrzebował tą młodzież do pracy codziennej. Młodzież zaś samorzutnie rezygnowała z tych otwierających się odrazu możliwości urządzenia się, przesuwając ten okres o parę lat, byle jedynie przejść studja rolnicze na wskrzeszonej Wszechnicy Batorowej w Wilnie. Młodzież ta, związana ściśle z miejcowym terenem odczuła bowiem na jakim froncie najbardziej jest potrzebną i pośpieszyła tam. Zrujnowane przez wojnę rolnictwo kresowe i bez tego na niskim poziomie stojące, wołało o pomoc i wskazówki instruktora, ale nie instruktora ze starych rosyjskich czasów, lub też importowanych z innych dzielnic, którzy nie mogli i nie potrafili zrozumieć duszy wieśniaka kresowego. I tu miał przyjść do głosu nowy zastęp pracowników, zrośniętych z tut. terenem, mających ciągłą styczność ze wsią. Ale jakiemś dziwnem wprost zrządzeniem losu niepomierne trudności na tej swej drodze młodzież ta spotykała. Trudności te jednak—wyrażające się w ciągłej groźbie zamknięcia Studjum, a następnie w konieczności ich kontynuowania aż do r. 1928-29 na innych uniwersytetach — zdwoiły jeszcze bardziej energję tych, którzy tu w Wilnie kończyć studja rolnicze chcieli. Nadzwyczajnym wysiłkom wprost zawdzięczać należy, że od r. 1928-29 utworzone zostały wyższe lata studjów rolniczych na U. S. B. Od roku 1932 aż do momentu obecnego szeregi Studjum Rolniczego opuściło 39 inżynierów. — Właśnie teraz gdy zagadnienie podniesienia stanu gospodarczego Ziem Północno-Wschodnich stało się tak aktualnem i modnem, gdy w sferach miarodajnych rozważane są plany pomocy tym Ziemiom — ma być zamknięta uczelnia, której głównem bodaj zadaniem jest właśnie przygotowanie tych, co mają pracować nad podniesieniem stanu ekonomicznego i kulturalnego 90 proc. ludności tut. terenów — rolników.

Wystarczy przejrzeć tematy prac dyplomowych tych inżynierów, by zdać sprawę, że wszystkie mają jedno wspólne piętno — już w przedsionku praktycznego życia — przyjść z pomocą rolnikom kresowym, czy to przez oświetlenie sytuacji, w których wieś się znajduje (szereg badań monograficznych), czy to przez badania, tak obecnie aktualne, a dotyczące zbytu płodów rolnych, albo też przez przeprowadzenie szeregu doświadczeń, dotyczących różnego rodzaju zagadnień z dziedziny ogólnej i szczegółowej uprawy roli i roślin (specjalnie podkreślić należy, że akcja lniarska wykiełkowała właśnie na Studjum Rolniczem w Wilnie), hodowli, żywienia itd. Te zastępy młodych rolników są pochłaniane przez życie — niech o tem świadczą rozsiani po całym terenie Wileńszczyzny, Nowogródczyzny i Polesia instruktorowie i wykładowcy szkół rolniczych — absolwenci Wileńskiego Studjum Rolniczego. Z całą stanowczością twierdzić należy, że tutejszy element, którym tak się szczycił Prof. Moczarski lub też Prof. Pietruszczyński — napewno potrafi dużą korzyści przynieść rolnictwu.

I właśnie ta kuźnia światłej myśli rolniczej, doświadczalny i praktycznie z miejscowym terenem związany zakład naukowy ma być zamknięty — uniedostępniona ma być dla młodzieży kresowej wyższa nauka rolnicza. Przecież nie możemy się łudzić, że warunki materjalne pozwolą jej wyruszać do innych miast, a do tego by studjować w innych warunkach, na całkowicie odmiennym warsztacie. Dobrze zrozumiała racja stanu wymaga pozostawienia w Wilnie Studjum Rolniczego i przekształcenia go na Wydział Rolny, bo, jak słusznie pisze Redakcja Tygodnika Rolniczego:

Studjum Rolnicze w Wilnie łączą z miejscowem społeczeństwem rolniczem mocne więzy sympatji i współpracy. Nasze społeczeństwo rolnicze uważa Studjum za instytucję organicznie z miejscowem rolnictwem związaną, za własną placówkę, z pomyślnym rozkwitem której łączy nadzieję rozkwitu tut. rolnictwa. Trudno jest uwierzyć aby, w Wilnie, ośrodku wybitnie rolniczego kraju, mógł istnieć uniwersytet, któryby nie roztaczał promieni, tak tu niezbędnej wiedzy rolniczej".

Względy oszczędnościowe nie mogą tu przecież odegrywać żadnej roli — należy przecież na zagadnienie to patrzeć z bardziej szerokiego punktu widzenia. Na oszczędzonych 50 czy 60 tysiącach złotych rocznie Państwo więcej może stracić, niż zaoszczędzić. Czy czynione wysiłki całego zastępu profesorów, z Prof. Sławińskim i Rektorem Staniewiczem na czele, w ciągu szeregu lat mają być zmarnowane? Czy mają być zamknięte podwoje dla pragnącej wiedzy młodzieży? Czy Wilno nie potrafi obronić się przed możliwością skasowania Studjum Rolniczego, co uczynić zdołał Poznań, Lwów i Kraków, którym ta ewentualność groziła? Na te pytania da nam odpowiedź najbliższa przyszłość.

Inż. Salit.

Z teatrów stołecznych



Teatr Nowy wystawił komedję Acrement Homika „Arleta i zielone pudła". Komedja oraz jej wykonanie spotkały się z bardzo życzliwem przyjęciem prasy i publiczności. Na zdjęciu jedna ze scen sztuki. Od lewej: Gella, Jarkowska, Solska, Choynacka, Krzymuska, Kawińska.

Rokowania episkopatu niemieckiego z rządem

Donoszą z Berlina, że niewiążące rokowania przygotowawcze między przedstawicielami episkopatu a rządem Rzeszy w sprawie wykonania ustaw konkordatowych zostały zakończone. Wyniki rokowań zostały natychmiast przedstawione do zbadania episkopatowi niemieckiemu. W toku tych rokowań rząd Rzeszy złożył podobno niezwykle ważne oświadczenie i przyrzeczenie. Wnioski konferencji, niezależnie od przedstawienia ich episkopatowi, złożone zostaną do zaopinjowania miarodajnym czynnikom watykańskim, które ewentualnie zadecydują o możliwości dalszych bezpośrednich rokowań między Watykanem i Berlinem.

Rzymski korespondent „Reichspost" podaje nadto prywatną informację, że przedstawiciele rządu Rzeszy otwarcie w czasie konferencji przyznali, że niezwykle krytyczna sytuacja polityczna w Zagłębiu Saary na pierwszy plan wysuwa konieczność pokoju religijnego na terenie Rzeszy. (KAP).

Eskadra lotnicza Z. S. R. R. z rewizytą w Polsce

WARSZAWA. Pat. — W sobotę o godz. 10 przybędzie z rewizytą do Polski sowiecka eskadra lotnicza, złożona z 3 samolotów czteromotorowych. Załoga każdego samolotu składa się z 9 ludzi.

Na czele delegacji lotnictwa sowieckiego stać będą panowie Mieżeninow, zastępca szefa sztabu armji czerwonej, Wonchrypin szef sztabu lotnictwa oraz p. Anwelt szef sztabu trasportowego lotnictwa cywilnego.

Z PISM

OBLICZE DZISIEJSZEGO PROLETARJATU.

W Nr. 28 **„Pionu"** znajdujemy artykuł p. t. „Przypatrujcie się uważnie, wilcy" pióra Kazimierza Zakrzewskiego. Pisze w nim autor:

„Kwestja społeczna skomplikowała się wielce, to nie znaczy, aby można było przechodzić nad nią do porządku dziennego". — „Taka burżuazja, ta z dzieł Marksa — i z dalszych przekrojów literackich i politycznych XIX w. już dogorywa, z wymierającemi Forsythe'ami i Buddenbrockami. Ale dogorywa już bardziej i taki proletarjat, jaki jej się przeciwstawiał w dobie młodego socjalizmu". .....w ciągu kilku pokoleń proletarjat zachodnio-europejski, organizowany przez prądy socjalistyczne w państwach demokratycznych i skutecznie upominający się o swój udział w ogólnym przyroście bogactw, przestał być klasą ludzi, wyzutych ze wszystkiego, nie mających nic do stracenia. Proletarjatem w takim sensie pozostały tylko jego arjergardy". „Robotnik przemysłowy nie jest dziś sensu stricto proletarjuszem: ma wiele do stracenia. Więc przedewszystkiem cały szereg praw, które dała mu nowożytna demokracja. Następnie i mienie — jeśli nie indywidualne, to zbiorowe: fundusze i nieruchomości związków zawodowych, majątek kooperatyw i t. p. Wreszcie — last not least — pewien, nieraz znaczny poziom kulturalny". „Czynnikami aktywnemi, atakującemi nie są dziś robotnicy fabryczni, zatrudnieni (na to słowo trzeba położyć nacisk) i zorganizowani. Oni należą do obrońców takiego czy innego, ale zastanego i gotowego ładu. Na rzecz przewrotu pracują inne siły. W pierwszym rzędzie trzeba stwierdzić pogłębiające się różnice psychiczne i społeczne między pracownikami, a bezrobotnymi". „Obok „proletarjatu" konserwatywnego, broniącego swoich zdobyczy, „stanów posiadania" — zjawia się na nowo prawdziwy proletarjat, ten z pierwszej połowy XIX wieku, pozbawiony wszystkiego, a więc i ojczyzny i religji i prawa — proletarjat głodny. Trudno nie uznać w nim wielkiej siły burzycielskiej".

Dalej p. K. Z. pisze, że proletarjat ten różni się od tradycyjnego proletarjatu, bo zasilają go elementy pozarobotnicze, bezrobotna inteligencja. Dlatego też zmienia się i jego sposób myślenia i dlatego „tradycja i przesądy mieszczańskie tkwią nieraz w jego masach obok tradycyj i przesądów klasy robotniczej. Dlatego nie rozumie on marksistów ani marksiści jego". Poruszając dalej próbę rozwiązania kwestji społecznej przez tworzenie wszelkich „obozów pracy", organizacji szturmowych itp. — autor zaznacza, że te dorywcze sposoby bynajmniej sprawy nie wyczerpują, i że nad Europą zgęszcza się atmosfera wojen społecznych".

Wreszcie p. K. Zakrzewski porusza „zagadnienie kultury".

„Trudno się oprzeć wrażeniu — pisze autor — „że nasze dyskusje na temat twórczości kulturalnej: literackiej, artystycznej i naukowej toczą się na płaszczyźnie pozaspołecznej i że „przypominają abstrakcyjne dyskusje teologów w mieście średniowiecznem, oblężonem przez barbarzyńców". „Demokratyzacja społeczeństwa pociąga za sobą demokratyzację środowisk kulturalnych — rozszerzenie kręgów odbiorców wytworów kultury. To jest zawsze połączone z pewnem obniżeniem się przeciętnego poziomu kultury, objawem zresztą przejściowym". Wszelka twórczość musi być obliczona na jakichś odbiorców. Obok nas wyrastają masy, które są „czynnikiem dynamicznym, zdolnym do odegrania większej roli w życiu jutrzejszej Polski". Masy nietylko miejskie, ale i wiejskie. Ta wieś, która jeszcze wciąż jest dla większości la grande inconnue. Dlatego też autor twierdzi, że „obowiązkiem naszych teoretyków twórczości kulturalnej jest uważne badanie warunków rozwoju kultury", a „przedewszystkiem zdawanie sobie sprawy z przemian, zachodzących w strukturze społecznej".

KOBIETA W DANJI.

Wychodzące we Lwowie pismo **„Ruch Kobiecy"** zamieszcza wrażenia p. M. Rozwadowskiej z pobytu w Danji, w których autorka daje nader ciekawą charakterystykę duńskiej kobiety. Że w Danji duży nacisk kładzie się na wychowanie gospodarcze i że szkoły gospodarcze, b. liczne, stoją na wysokim poziomie — są to rzeczy naogół znane. Ogólny dobrobyt, stosunkowo duże gospodarstwa mleczne i hodowlane, stwarzają warunki, w których młoda kobie

Dillinger czy nie Dillinger?

SZEŚĆ KUL SZEFA POLICJI.

Śmierć „Wroga państwa Nr. 1", jak powszechnie nazywano w Ameryce najgroźniejszego gangstera Johna Dillingera, który padł od kuli policjanta, w chwili, gdy w towarzystwie dwu towarzyszek opuszczał o północy kino, zelektryzowała nietylko Amerykę, ale cały świat. Pierwszy, który oddał śmiertelne strzały w kierunku Dillingera był sam szef mundurowej policji Purvis. Na czele oddziału złożonego z czterdziestu ludzi otoczył komendant policji wszystkie wyjścia kina, sam zaś stanął na czele kilku policjantów i agentów u głównego wyjścia. Gdy groźny bandyta ukazał się na progu wezwał go naczelnik policji chicagowskiej do podniesienia rąk do góry i poddania się policji.

Dillinger błyskawicznym ruchem sięgnął do tylnej kieszeni po rewolwer, zanim jednak zdążył wyciągnąć broń, padło raz za razem 6 kul rewolwerowych. Równocześnie zasypany został z wszystkich stron huraganem kul, strzelających policjantów i agentów.

COŚ, JAK SZNUREK WISIELCA.

Scena, która się w błyskawicznem tempie rozgrywała przed oczyma osób, opuszczających przedstawienie kinowe, wywołała paniczny popłoch wśród przechodniów. Dopiero, gdy strzelanina ustała, a na chodniku legł, pilnowany przez policję, trup bandyty, poczęły zbliżać się masy publiczności, by ujrzeć nieuchwytnego dotąd gangstera. Odrazu też rzuciły się setki osób na trupa, by w myśl przesądu, że przedmioty, zgładzonego przestępcy przynoszą szczęście, chwytać z zamordowanego, co się dało. Policja musiała teraz stoczyć prawdziwą wojnę z napierającemi tłumami i dopiero strzały oddane na postrach w powietrze zdołały odepchnąć tłoczącą się gawiedź.

„MIŁOŚĆ CIĘ ZGUBIŁA I DZIEWCZYNA".

Pierwsze zagadnienie, jakie się teraz nasuwa to pytanie, w jaki sposób policja otrzymała wiadomość, że Dillinger, który przez tyle miesięcy w fantastyczny wprost sposób wymykał się z rąk policji, znajdzie się tego wieczora w małem kinie „Biograph", gdzie wyświetlano właśnie obraz z życia gangsterów. Dillinger miał słabość do kobiet i przypuszczalnie z tego środowiska wpłynęło doniesienie do policji. Na seansie, który się miał tak tragicznie dla niego skończyć, zjawił się Dillinger w towarzystwie blondynki.

NIEPOKOJĄCE PYTANIE.

Drugie pytanie, które po uwolnieniu Ameryki z rąk straszliwego bandyty staje przed każdym, to to, w jaki sposób udawało się Dillingerowi, przez tak długie miesiące ukrywać się przed okiem policji i w bezczelny sposób, drwić sobie z wszelkich jej poczynań. Cała armja policji, detektywów, wojska i dobrowolnej armji prześladowców deptała mu po piętach, zawsze bezskutecznie. Widocznie posiadał Dilliuger wśród swojej bandy gorących zwolenników, którzy na każde zawołanie wodza stawali mu do dyspozycji i wynajdywali coraz to nowe schrony i kryjówki. Dillinger miał też setki kochanek, które były gotowe oddać zań życie. Czwórka takich kobiet znajduje się teraz pod kluczem, stwierdzono bowiem, że użyczały one bandycie na krótki lub dłuższy czas schronienia.

CZY ZASTRZELONY DILLINGER JEST DILLINGEREM?

Już odwiedziny kina, które okazały się dla niego fatalne wskazują, czul się ten wróg społeczeństwa Nr. 1 zupełnie pewnym. Przez doskonale udaną operację nosa zmienił całkowicie wygląd twarzy. Włosy pomalował na rudo, zapuścił krótką, spiczastą bródkę. Ale to go jeszcze nie zadowoliło. Jako doświadczony i przezorny bandyta nie zapomniał o palcach. I tu poddał się operacji i przez transplantację skóry zmienił całkowicie odciski palców. Nic więc dziwnego, że teraz zachodzi wątpliwość czy zastrzelony gangster, jest rzeczywiście owym legendarnym wrogiem państwa, Johnem Dillingerem. Możnaby to stwierdzić tylko daktyloskopijnie. Jakże stwierdzić, gdy odciski przez transplantację płatów skóry uległy całkowitej zmianie i daktyloskopja nie może być zastosowana?

Tożsamość zastrzelonego gangstera to nowa zagadka dla policji amerykańskiej. (m).



Na zdjęciu — Dillinger (drugi z prawej) po opuszczeniu więzienia w Arizonie, w towarzystwie szeryfa — kobiety i prokuratora.

Pożyczamy

Stańczyk na pytanie, jakiego zawodu ludzi jest najwięcej — bez wahania powiedział: „Lekarzy". Gdyby mu dziś zadać podobne pytanie, powiedziałby, tak samo bez namysłu: „Dłużników i wierzycieli".

Bo pożyczanie i nieoddawanie stało się dziś tak dobrym zawodem, jak i każdy inny. Makuszyński i Awerczenko ujęli nawet pożyczkowiczów w ramy klasyfikacji naukowej, rozbijając ich na rodzaje, gatunki i podgatunki, opisując cechy charakterystyczne i różne systemy naciągania bliźnich.

Pożyczają wszyscy, zaczynając od państwa, które, jak Australja, ponarywawszy pożyczek, ogłasza plajtę, a kończąc na pięcioletnim bobasie, który pożycza 10 gr. „na papierosy", a potem zawiesza wypłaty, krótko oznajmiając wierzycielom, żeby trochę poczekali: jak dostanie posadę i zarobi, to odda.

Pożyczają wszystko: od miljonowych sum do zapałki, od samochdu do igły. Ale najczęściej — od 1 do 5 zł.

Każdy niemal ma taki dług na sumieniu, a weszło w zwyczaj takich kwot za dług nie uważać. Owszem, wzięło się, bo akurat wypadło, bo właśnie zabrakło w odpowiedniej chwili, ale to już bezczelność i chamstwo domagać się jakichś głupich dwóch złotych, pamiętać o tak mizernym groszu i psuć przez to stosunki przyjacielskie, bo nie można chyba wymagać aby po takiej impertynencji jakaś nić przyjaźni łączyła nadal dwie związane dotychczas przyjacielskim węzłem osoby.

W niesłychanie rzadkich wypadkach takie drobne dłużki bywają regulowane. Ale robi to z reguły pożyczkowicz — amator, człowiek niedoświadczony, bez należytego zrozumienia tradycji i zwyczaju, a i ten po kilku błędnych krokach wyzbywa się przesadnej wrażliwości płatniczej.

* * *

W Polsce było dużo „dni": dzień dziecka, dzień matki, dzień spółdzielczości, dzień oszczędności i inne. — W Anglji ma być dzień zwrotu pożyczonej książki. My pierwsi zróbmy w Wilnie — „dzień zwrotu drobnych długów". A jak komu nie wystarczy na to miesięcznej pensji — w następnym roku jeszcze jeden taki dzień można będzie urządzić. **...wicz.**

HUMOR

OFIARA NAUKI.

Żebrak: — Litości, szanowna pani, dla ofiary nauki.

Dama: — Promienie Rentgena?

Żebrak: — Nie, łaskawa pani, daktyloskopja. (Punch)

Składajcie ofiary na powodzian

Wódz pretorjanów Hitlera

Henryk Himmler ma lat 33 zaledwie i jest wodzem S. S., jak i tajnej policji politycznej na terenie całych Niemiec. Jest szefem najściślejszej gwardji, wodzem pretorjanów Hitlera. Skrupułów nie ma żadnych, przyjaźń nie ma dla niego żadnego znaczenia, rozgłosu nie lubi, wywiadów nie udziela, reprezentacji unika, w samotności i skupieniu dąży do swoich tajemniczych celów. Poszczególne szybko przemijające gwiazdy na hitlerowskim firnamencie oświecają kolejno coraz to dalsze i wyższe etapy jego stromej politycznej karjery, która niewiadomo kiedy i na czem się skończy.

Himmler zaczął swoją karjerę jako wielotni osobisty sekretarz Grzegorza Strassera, drugiego wtedy po Hitlerze hitlerowskiego potentata, zamordowanego w sposób bestjalski 30 czerwca. Strasser stał na lewem skrzydle partji i Himmler oczywiście również opowiadał się za nim. Potem wszedł w kontakt z szefem sztabu S. A. Röhmem i również umiał sobie pozyskać jego względy.

Pierwszą wielką ideą Himmlera, pierwszą jego wielką misją oficjalną było zorganizowanie w łonie S. A. ściślejszej gwardji, t. zw. sztafet ochronnych S. S. (Schutzstaffeln). S. A. oddziały szturmowe stały się już organizacją zbyt wielką, zbyt płynną, a przez to niepewną i nie dającą się opanować. S. S miał być ciałem kontrolnem, pretorjańską gwardją znacznie lepiej uposażoną, ale za to daleką od wszelkiej polityki i słuchającą ślepo swoich przywódców. W samem założeniu S. S. tkwił już konflikt między czarnemi mundurami S. S. a brunatnemi koszulami S. A. Po dojściu Hitlera do władzy, tym razem dzięki protekcji Röhma, Himmler został szefem policji politycznej w Monachjum. Mimo oporu namiestnika Bawarji, generała Eppa, rozszerzył swoje uprawnienia na całą Bawarję, a potem na całe Niemcy. Mimo protestów Göringa uzyskał kontrolę nad policją w Prusach, co stanowiło ostatni etap na drodze do policyjnej wszechwładzy.

Himmler jest człowiekiem tajemniczej, zorganizowanej konspiracji. W łonie S. S. stworzył organizację jeszcze ściślejszą i jeszcze bardziej tajną, a równocześnie kieruje tajną policją polityczną na teernie całych Niemiec. Krwawy dzień 30 czerwca jest w głównej mierze dziełem Himmlera i jego pomocników. Czarno umundurowani sztafetowcy byli tymi, którzy aresztowali przywódców S. A. i wszelkich wrogów obecnych władców Niemiec, aby ich potem pozbawić życia. Czarni sztafetowcy pod komendą majora Bucha wykonali ekspedycję do Wissee. Oni to rozstrzelali Röhma, Heinesa, oni to uśmiercili generała Schleichera i jego żonę w ich mieszkaniu, oni to porwali Grzegorza Strassera i zamordowali go w Grunewaldzie.

Akcją u boku Göringa kierował Himmler. Rozegrał się pierwszy akt krwawej tragedji, morderczego boju na śmierć i życie między przywódcami.

Dziś Himmler otrzymał stanowisko zupełnie samowolne — podlega on bezpośrednio Hitlerowi. Utrzyma się na wyżynach, pójdzie jeszcze wyżej, czy — upadnie? W. J.

ta, po ukończeniu takiej szkoły, czy seminarjum gospodarczego może mieć perspektywę otrzymania zarobku. Samo jednak podejście do zagadnień życia inne jest u kobiet w Danji niż nasze. „Żadna praca dla nich nie jest poniżająca" — pisze autorka. „Parokrotnie spotkałam się z tem, że panny z domów obywatelskich lub mieszczańskich, których rodzice nie mogli sobie pozwolić na to, aby je wysłać zagranicę w celu nauki np. języka francuskiego — godziły się za bony do dzieci u jakiejś rodziny we Francji i w ten sposób miały możność nauczenia się języka i poznania kraju. Nie widziały w tem żadnego poniżenia, a nie wiem czyby w Polsce wiele takich panien się znalazło i czyby języki ludzkie je oszczędziły". Podnosząc praktyczne wychowanie Dunek, p. Rozwadowska opowiada, jak spędziła święta Wielkanocne na wyspie Lolland w stosunkowo dużym majątku, gdzie miała możność obserwowania, pracy córek obywatelskich. „Wszystkie miały oddaną sobie jakąś pracę domową. Służące były tylko do pomocy i gospodarstwa podwórzowego, natomiast najstarsza córka gotowała, inna znów miała powierzone porządki w domu itd., a po południu wszystkie ładnie ubrane przyjmowały gości, bawiły się, jeździły autem na wycieczki. To zrozumienie potrzeby wykształcenia gospodarczego jest tak już rozpowszechnione, że niema prawie kobiety w Danji, któraby nie przeszła choć paromiesięcznego kursu". „Co do ogólnego wykształcenia, wychowania i ogłady towarzyskiej nie było między niemi wybitnych różnic. Miałam koleżanki z rozmaitych sfer, córki obywateli ziemskich, profesorów, nauczycieli, lekarzy a także rzeźników, handlarzy itp a naprawdę nie widziało się różnicy w wychowaniu lub wykształceniu, co było bardzo miłe". Autorka zarzuca Dunkom tylko brak „innych zainteresowań poza swoim zawodem, otoczeniem, zabawą i flirtem. Prawie zupełnie brak zainteresowań nietylko politycznych, ale i kulturalnych ogólno-światowych, małe o czytanie".

Zastrzeżenie budzi jedno zdanie autorki: „nieraz podziwiałam ich obowiązkowość, sumienność i uczciwość w pracy i zastanawiałam się, co je w tem, jako protestantki podtrzymuje"... Ciekawe byłoby wyjaśnienie autorki, gdyż myśl jej — podaną w te formie — zrozumieć niezmiernie trudno!

URAZ NIŻSZOŚCI.

Pod takim tytułem w rubryce „Na łamach prasy" **„(Pion Nr. 29)** kreśli pan Strz. swoje uwagi o „Myśli Narodowej" — „Wierzyć się nie chce, aby jedyny tygodnik narodowo - demokratyczny, poświęcony „kulturze twórczości polskiej", czerpał wszystkie swoje soki... z żydowstwa. Jest to właściwie tygodnik poświęcony swoiście pojętej kulturze twórczości żydowskiej. Niema numeru i niema artykułu, któryby nie nabierał tchu z „niebezpieczeństwa żydowskiego". Jest w tych wszystkich pseudouczonych rozprawach i talmudycznych analizach „ducha żydowskiego" jakiś podświadomy kult żydowstwa i jakiś niegodny minimalnego poczucia własnej wartości narodowej — defetyzm wobec samych siebie. A przytem ta napół kompromitująca, napół zabawna i niemęska słabość gotowa przerzucić każdy narodowy brak czy błąd na barki Żyda, zasłonić się nim przed każdem niebezpieczeństwem. Czy też poziom dumy „narodowej", te punkty wyjścia w propagowaniu „kultury narodowej" nie świadczą aż nadto wymownie o całkowitem wyjałowieniu ideowem tych hałaśliwych monopolistów polskich"?

„W piśmie tem dochodzi do tego, że naczelny publicysta Zygmunt Wasilewski, z całą powagą, mówiąc o wpływach Żydów wypowiada upokarzające dla każdego Polaka zdanie:: „Chodzi o to, że w tym okresie rozwoju nie możemy pozwolić nikomu myśleć za siebie". (Autentyczne!) Ależ na Boga! w żadnym chyba okresie nie powinniśmy pozwolić myśleć za siebie. Jeżeli grupa z „Myśli Nar." uważa, że za nią myślą Żydzi, — to jest to sprawa jej własnego intelektualnego niedołęstwa i nie należy tego indywidualnego upadku ducha identyfikować z resztą myślących Polaków których sile umysłowej nic nie szkodzi, a napewno pomoże, że inni współobywatele też myślą. Wytrzymamy tę rywalizację". „I nie czujemy „narodowej" potrzeby opluwania innych, żeby samemu czysto wyglądać.

Oto próbka obrony polskości obozu „narodowego"... kończy swe uwagi współpracownik „Pionu". **J.**

WILEŃSZCZYZNA ŚPIESZY Z POMOCĄ POWODZIANOM

PREZYDJUM WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU POMOCY OFIAROM POWODZI.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Prezydjum Wojew. Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi, na którem zostały ustalone wytyczne realizacji planu pomocy ofiarom powodzi.

Prezydjum ukonstytuowało się w następującym składzie: przewodniczący **wojewoda wileński**, wiceprzewodniczący: ks. prałat **Sawicki** i ppłk. Stefan **Błocki**, sekretarz pos. **Birkenmayer**, skarbnik dyr. **Miśkiewicz.** Członkowie: prezes **Bortkiewicz** i dyr. **Brzozowski.**

Prezydjum powołało przewodniczących sekcyj: propagandowo-prasowej, zbiórki ofiar w naturze, zbiórki pieniężnej i widowiskowo-imprezowej.

W piątek o godz. 13-ej w południe w gabinecie wojewody odbędzie się zebranie przewodniczących sekcyj Wojewódzkiego Komitetu.

Sekretarjat i Biuro Wojewódzkiego Komitetu mieszczą się w Sekretarjacie B. B. W. R. Św. Anny 2, tel. 12-95.

ZGŁOSZENIA I OFIARY.

Do Prezydjum Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi napływają samorzutne zgłoszenia instytucyj i ofiary. Dyrektor Akcyjnego Towarzystwa Kurlandzkiej Olejarni złożył 500 zł.. Na terenie Kuratorjum, Urzędów skarbowych, Dyrekcji Kolei Państwowych, Banku Rolnego, Starostwa Grodzkiego pracownicy opodatkowali się samorzutnie na rzecz powodzian. Koło Rodziny Urzędniczej przy Kuratorjum Okręgu Szkolnego wyasygnowało na powodzian kwotę 200 złotych. Związek Młodzieży Wiejskiej zadeklarował, że podejmuje się na terenie wiejskim przeprowadzenia zbiórki ofiar w naturze, przy pomocy specjalnego listu otwartego.

LIST ZW. MŁODZ. WIEJSKIEJ.

Ofiarodawcy pozyskiwani przez Zw. Młodzieży Wiejskiej podpisują list otwarty do braci rolników powodzian, zapewniając ich, że pośpieszą z pomocą i nie dadzą zginąć. Dosłowne brzmienie tego listu jest następujące:

DO BRACI ROLNIKÓW

powodzian woj. krakowskiego, kieleckiego., lwowskiego, lubelskiego i warszawskiego.

Nawiedziła Was z dopustu Bożego klęska, jakiej nie pamiętamy już od wielu lat. Wieści które nas dochodzą, pozwalają tylko domyślać się, jak wielkie szkody sprawiła u Was powódź Ale chociaż nie znamy całego ogromu zniszczenia, współczujemy serdecznie w Waszem nieszczęściu, a tem lepiej je rozumiemy, że sami cierpimy niedostatek wskutek nieurodzaju w ubiegłym roku. Ale my zachowaliśmy: dach nad głową i jaki taki inwentarz. Wy natomiast jak słyszymy, straciliście wszystko: nie jeden z Was —drogie osoby ojca, matki, rodzeństwa lub dzieci, a wielu —cały dorobek ciężkiego i pracowitego życia.

Nie wiecie, gdzie zamieszkacie, co będziecie jeść, czem obsiejecie pola i jak zdobędziecie inwentarz, ażeby znowuż dorobić się własnego nie litościwego kawałka chleba. Nic dziwnego, że rozpacz zaczyna się wkradać do Waszych serc. NIE MARTWCIE SIĘ JEDNAK I NIE BÓJCIE SIĘ. Jak jest Polska długa i szeroka budzi się dla Was współczucie i twarda chłopska gotowość przyjścia z pomocą. Nikt tak nie jest narażony na różne klęski jak gospodarz Mało jest zawodów, gdzie z takąż trudnością jak rolnikowi przychodzi zapracować na chleb codzienny. My przeto może lepiej niż kto inny rozumiemy, co znaczy go utracić. NIE DAMY WAM ZGINĄĆ.

Pomaga rząd, dają obywatele wszystkich stanów, damy i my. Uskąpimy sobie. Odejmiemy od ust, a poszlemy dla Was, co tylko będziemy mogli...".

Ponadto wpłynęły zgłoszenia do pasy ze strony Legjonu Młodych, Rodziny Urzędniczej, Teatrów, Kin i innych instytucyj.

AKCJA KOMITETU POMOCY.

Komitet wzywa organizacje i instytucje społeczne do jak najliczniejszego wzięcia udziału w akcji pomocy powodzianom. Zgłoszenia należy kierować do Sekretarjatu Komitetu. Św. Anny 2.

W najbliższym czasie rozpoczną swoją działalność powołane sekcje. Mianowicie sekcja propagandowo - prasowa przewiduje jak najszerszą propagandę przy pomocy prasy i radja, sekcja zbiórki pieniężnej opracuje technikę przeprowadzenia zbiórki w gotówce, sekcja widowiskowa zajmie się urządzeniem specjalnych imprez dochodowych, a sekcja zbiórki ofiar w naturze skoordynuje na terenie całego województwa zbieranie ofiar w postaci płodów rolnych, inwentarza żywego i wyrobów przemysłowych.

WPŁATY PIENIĘŻNE NA POWODZIAN.

Wszelkie instytucje, wpłacające na powodzian datki pieniężne winny to uskuteczniać za pośrednictwem P. K. O. **Nr. konta 15.500.** Ponadto Wojewódzki Komitet otworzył w **Wileńskim Prywatnym Banku Handlowym rachunek bieżący Nr. 1354 dla doraźnych wpłat z terenu m. Wilna.** Zbiórki pieniężne będą uskuteczniane w drodze zbiórek ulicznych, na listy, sprzedaż znaczków i w drodze opodatkowania się pracowników urzędów i instytucyj. Kierownictwo akcją zbiórki pieniężnej podjął się dyr. Brzozowski.

POCZTA PRZYJMUJE BEZPŁATNIE PRZESYŁKI DLA POWODZIAN.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów zarządziło, ażeby wszelkie urzędy i agencje pocztowe przyjmowały bezpłatnie paczki z ofiarami dla powodzian. Składane przez ofiarodawców dary winny być oddawane urzędom pocztowym w paczkach gotowych do wysłania, z wypisanym na paczce adresem Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi, w dowolnie wybranej miejscowości. Na samej paczce nadawca może na stronie adresowej podać również swoje nazwiko i adres. Przy przyjmowaniu paczek urzędy pocztowe nie pobierają żadnych opłat. Na wyraźne życzenie nadawcy urząd pocztowy obowiązany jest wydać bezpłatnie potwierdzenie odbioru.

KOLEJ BEZPŁATNIE TRANSPORTUJE WIĘKSZE PRZESYŁKI DLA POWODZIAN.

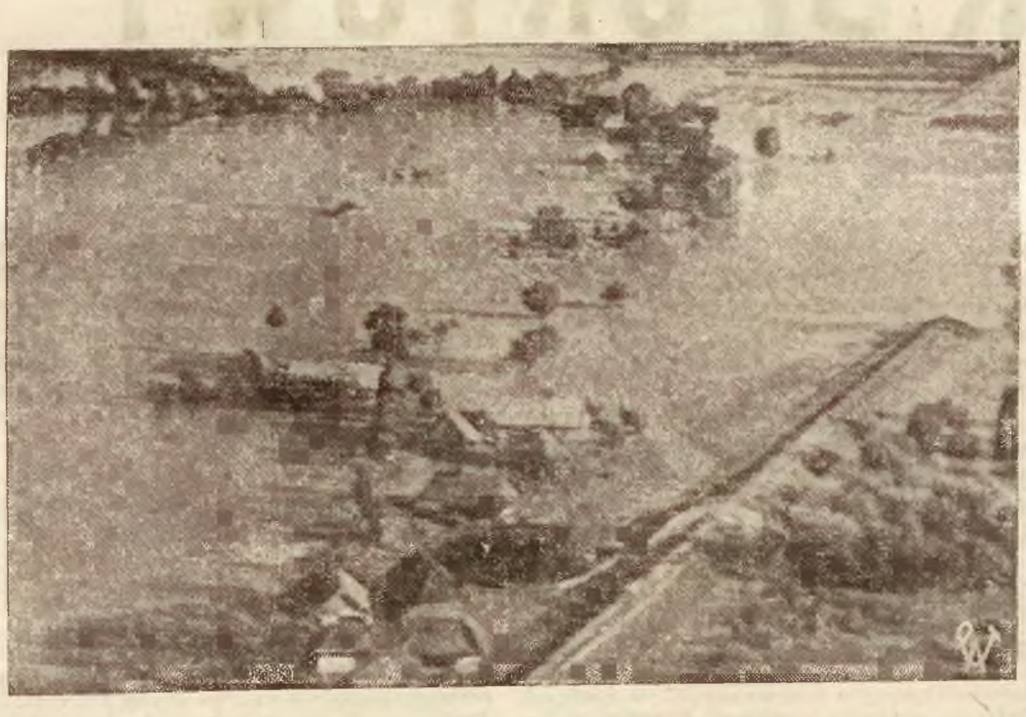
Przesyłki kolejowe dla powodzian mogą być nadawane bezpłatnie na stacjach kolejowych. Dla uzyskania bezpłatnego transportu osoba nadająca winna przedstawić władzom kolejowym zaświadczenie, że dana przesyłka jest przeznaczona dla powodzian. Zaświadczenie tego rodzaju wydawać będą Komitety Pomocy Ofiarom Powodzi.

ZBIORKA ODZIEŻY DLA POWODZIAN.

Polski Czerwony Krzyż podjął się za pośrednictwem swoich Oddziałów zbiórki na terenie całego Państwa ubrań, obuwia, bielizny i pościeli. W tym celu Zarząd Główny P. C. K. wydał odpowiednie zarządzenie do swoich Oddziałów. P. C. K. nawiązuje kontakt z miejscowemi Komitetami Pomocy Ofiarom Powodzi.



Klęska powodzi



Zatopiona wieś na szlaku Kraków — Sandomierz. — Zdjęcie wykonane z aeroplanu.

Pan Prezydent Mościcki na ofiary powodzi

Kancelarja cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej komunikuje Ajencji „Iskra", że z powodu klęski powodzi, która nawiedziła kraj Prezydent Rzeczypospolitej polecił odwołać wszystkie zapowiedziane na sierpień i wrzesień r. b. rauty i przyjęcia na Zamku, przewidziane z okazji zjazdu Polaków z zagranicy, 15-lecia Polskiego Czerwonego Krzyża, oraz z okazji międzynarodowych kongresów: geografów, wychowania moralnego, filologji słowiańskiej i Związków Przeciwgruźliczych.

Jednocześnie Prezydent Rzeczypospolitej jako protektor Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi wygłosi w dniu 29-ym lipca r. b. o godzinie 12-ej w poł. przemówienie przez radjo.

Prezydent Rzeczypospolitej złożył na akcję pomocy dla dotkniętych klęską powodzi kwotę 10.000 zł., oraz polecił wypłacić kwotę 20.000 zł. zamiast rautów i przyjęć.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Mussolini — powodzianom w Małopolsce

Prezes Ogólnopolsk. Kom. Pom. Ofiarom Powodzi gen. Hubicki otrzymał wczoraj pismo od charge d'affaires ambasady włoskiej, że szef rządu włoskiego Benito Mussolini, wzruszony klęską jaka dotknęła ludność Małopolski Wschodniej **przeznaczył kwotę 200.000 zł.** na rzecz ofiar powodzi.

Sowiecki Czerwony Krzyż ofiarowuje zboże

Sowiecki Czerwony Krzyż ofiarował na ręce Polskiego Czerwonego Krzyża na rzecz powodzian **2 wagony pszenicy i 1 wagon żyta** z dostawą do Stołpców.

Warszawa zakupuje bydło u powodzian

Na terenach objętych powodzią w województwie kieleckiem rozwinęła się w ostatnich dniach spekulacja, wyzyskująca położenie ofiar powodzi, a polegająca na spychaniu wdół cen bydła i artykułów hodowlanych. Powodzianie, znajdujący się niejednokrotnie w sytuacji bez wyjścia padają ofiarą miejscowych spekulantów, żerujących na ich nieszczęściu i skupujących zabezcen bydło.

Wobec tej sytuacji po porozumieniu się wojewody kieleckiego dr. Dziadosza z wojewodą Jaroszewiczem, na teren woj. kieleckiego wyjechała specjalna komisja celem przyjęcia do komisowej sprzedaży na terenie Warszawy bydła, które powodzianie pragną sprzedać. Komisja składa się z przedstawicieli warszawskiej giełdy mięsnej i kasy targowej w osobach pp.: K. Sobańskiego i L. Włodarkiewicza. W akcji tej współpracuje również naczelnik wydziału aprowizacyjnego komisarjatu rządu w Warszawie p. Rysiakiewicz, wicekomisarz rządowy Giełdy Mięsnej w Warszawie.

Bydło przywożone z terenów powodziowych ma być zwolnione od wszelkich opłat podatkowych i targowiskowych, celem uzyskania jak najwyższych cen przy sprzedaży tego bydła na centralnem targowisku warzawskiem. Komisja przyjmować będzie do komisowej sprzedaży przez warszawską kasę targową jedynie materjał nadający się do uboju, który korzystnie sprzedany w stolicy umożliwi zainteresowanym rolnikom odpowiędni dochód i powstrzyma je przed wyzbywaniem się inwentarza zarodowego i użytkowego.

Na powodzian

P. Iwanoff wpłaca do redakcji na wezwanie p. Godlewskiego Jana dwa zł. na rzecz powodzian.

Jednocześnie zaprasza do wzięcia udziału w akcji na rzecz powodzian: p. p. Kosko Wł., Juniewicza K., Tomaszewskiego W., Smolskiego Z., Blusiewicza Cz., Wigurę Al., Kuroczyckiego St., Michała Kodzia, Gierasimowa Dymitra i Kiewlicza Jerzego.

Apel do przemysłu

Dyrektor departamentu przemysłowego ministerstwa przemysłu i handlu p. Kandel, zwrócił się z apelem do polskiego przemysłu przetwórczego o zorganizowanie akcji przyjścia z doraźną pomocą ofiarom powodzi.

Według odezwy tej, udział w akcji mają wziąć nietylko członkowie organizacyj przemysłowych, lecz również i zakłady niezrzeszone a należące do odpowiednich branż przemysłowych. (Iskra).

I dziś jeszcze Wilno gości bohaterskich lotników

W drugim dniu pobytu w Wilnie, t. j. 26 bm. bracia Adamowiczowie w gronie krewnych z rodzinnej ich miejscowości udali się w godzinach porannych do Ostrej Bramy gdzie wysłuchali Mszy św. odprawionej przez proboszcza parafji olkowickiej ks. Paczkowskiego.

W południe bracia Adamowiczowie udali się do Grzegorzewa pod Wilnem, gdzie zwiedzili szybowisko i papiernię i byli podjemowani obiadem przez p. Kurecą.

Po powrocie z Grzegorzewa podejmował Wileński Aeroklub Braci Adamowiczów „Czarną Kawą".

W ładnej sali recepcyjnej, przy ustawionych w podkowę stołach zasiadło około czterdziestu osób. Gościnność gospodarzy: pp. pułk. Iwaszkiewicza i Rojeckiego i doskonałe wina, rozwiązały języki tak, że miła pogawędka przeciągnęła się przez parę godzin. Płk. Iwaszkiewicz wręczył braciom Adamowiczom odznaki Wileńskiego Aeroklubu jako dowód przyjaźni i łączności.

Po wpisaniu się do księgi pamiątkowej i wspólnej fotografji, późno w nocy opuściliśmy gościnne progi Aeroklubu, dziękując sympatycznym gospodarzom za mile spędzony wieczór.

Wieczorem Adamowiczowie byli w Studjo Wileńskiej Rozgłośni Radjowej gdzie przed mikrofonem wypowiedzieli swe wrażenia z przybycia do Polski i pobytu w Wilnie:

Bohaterscy lotnicy zatrzymają się w Wilnie jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego i dzień ten poświęcą na zwiedzenie zabytków Wilna, czego nie mogli dokonać wczoraj skutkiem długotrwałej ulewy.

W programie przedłużonego pobytu Adamowiczów w Wilnie jest również przewidziana wycieczka do Trok.

Bohaterscy zdobywcy oceanu mają odjechać jutro o godz. 8-ej rano pociągiem warszawskim. Nie wątpimy, że tłumy wilnian pośpieszą na dworzec, by ich pożegnać.



Na zdjęciu dokonanem w czasie wizyty u p. wojew. widzimy od lewej (siedzą): pp. Zofja Spirydowiczowa—siostra ciot. lotników, J. Adamowicz, wicewojewoda Jankowski, p. Adamowiczowa, B. Adamowicz, ks. Paczkowski.
(Fot. L. Siemaszko).

Teatr Lutnia

„KATIA TANCERKA" JACOBSONA I OESTERREICHA, MUZYKA JANA GILBERTA.

Ulubionym bohaterem librecistów operetkowych, jest jakiś książe panujący w mitycznem państewku, a od czasu wielkiej wojny autorzy operetkowi i nieoperetkowi najchętniej na bohaterkę wybierają Rosjankę, księżnę czy hrabinę, którą wojna, rewolucja, czy zły los, zmuszają do szukania zarobku pod przybranem nazwiskiem w charakterze, tancerki śpiewaczki, właścicielki salonu mody, sekretarki, lub bodaj pany służącej.

Pod tym względem Katia Tancerka niedaleko odbiega od szablonu. Katia Karina, w rzeczywistości wygnana z kraju hrabina, występująca jako śpiewaczka i tancerka w domu Lorda Webstera, spotyka księcia Saszę Koruga, śmiertelnego wroga swojego rodu, zakochuje się w nim, ściąga w zasadzkę przygotowaną przez spiskowców, by go wreszcie z narażeniem własnego życia uratować. Równolegle do romansu głównych bohaterów snuje się pogodna, pełna humoru i zabawnych przygód intryga miłosna drugiej pary, Maud — córki lorda Webstera i jego sekretarza Leandra Bill. Całość wraz ze srogim i nieugiętym papą lordem i komiczną figurą prefekta policji, jest dobrze ujęta i zręcznie powiązana, postacie są plastycznie narysowane i dają duże możliwości do popisu aktorskiego, choreograficznego i wokalnego. Muzyka jest lekka i ładna, a niektóre melodje, łatwo utrwalają się w pamięci.

Katia Tancerka, w Teatrze Lutnia wystawioną była i wyreżyserowaną nadzwyczaj starannie. Tańce rosyjskie były bardzo ładnie wykonane, szkoda tylko, że nie brali w nich udziału p. Ciesielski i Martówna.

Kulczycka jako Katia wyglądała prześlicznie i była nadzwyczajnie głosowo dysponowana. Gra pani Kulczyckiej jest zawsze inteligentna, subtelna i pełna ekspresji, ale role Rosjanek zaliczyć się mogą do najlepszych w jej repertuarze Peter śpiewał bardzo pięknie, niestety jego warunki zewnętrzne absolutnie nie nadają się do roli pięknego uwodzicielskiego księcia.

Łasowska w roli Maud jest rozkoszną rozkapryszoną laleczką, jej miły głosik, wdzięczny uśmiech, drobna, zgrabna figurka, o ruchach figlarnej kotki, wnoszą na scenę czar młodości i beztroskiej pogody. Szczawiński w roli ukochanego Maud, dzielnie jej sekundował, ich duety i ewolucje taneczne wzbudzały burze oklasków. P. Domosławski, jak zwykle dał świetnie opracowany, wycyzelowany i subtelnie komiczny typ wytwornego operetkowego dyplomaty. Wyrwicz-Wichrowski w krócitkiej rólce prefekta policji był przekomiczny. Rewkowski nabierając kontaktu ze sceną powoli wyzbywa się sztywności, jego głos jest miły i całe wykonanie roli Iwa zupełnie poprawne. Reszta wykonawców dobrze dopełniała całości.

Obecność braci Adamowiczów w teatrze, ładna dekoracja kwiatowa łóż, na przedstawieniu środowem, dopingowała artystów i wytwarzała na wypełnionej po brzegi sali miły nastrój serdecznej wesołości.

Zastępca.

KURJER SPORTOWY

MECZ TENISOWY PRAWNICY — C. I. W. F.

Z Brasławia komunikują nam, że ma się odbyć ciekawy mecz tenisowy Klubu Towarzysko-Sportow. Prawników Wileńskich z C. I. W. F.

W drużynie CIWF. wystąpią: kpt. Herhold, por. Konopacki i Jesionka, a Prawników reprezentować będą: prok. Dowbór, mec. Wiścicki i Zaborowski.

Ponadt w Brasławiu odbędzie się turniej gier sportowych.

Nad jeziorami Brasławia przebywa obecnie sporo młodzieży, która używa sportów wodnych.

MECZ TENISOWY POLSKA-ESTONJA O PUHAR DAVISA.

Mecz tenisowy Polska — Estonja o puhar Davisa odbędzie się definitywnie w dniach 3, 4 i 5 sierpnia w Tallinie. Barw Polski, jak już donosiliśmy, bronią Tłoczyński, Tarłowski, Wittman i Spychała. Jest to dopiero pierwszy mecz Estonji o puhar Davisa.

WIECZOREK (W.K.S.) ATAKUJE REKORD.

W sobotę i w niedzielę na Pióromoncie odbędzie się 10-bój o mistrzostwo okręgu wileńskiego.

Do zawodów zgłosił się tylko Wieczorek, który zgłosił jednocześnie próbę pobicia rekordu Polski.

Rekord należy obecnie do Siedleckiego, a jest bardzo wyśrubowany. Trudno będzie Wieczorkowi uzyskać większą ilość punktów.

WIOŚLARZE A. Z. S. WYJECHALI ZAGRANICĘ.

Wczoraj AZS wyjechał do Rygi, by wziąć udział w wielkich regatach wioślarskich o mistrzostwo Łotwy.

AZS startować będzie w biegu czwórek młodzieży akademickiej, a Keppel weźmie udział w biegach jedynek.

Akademicy w biegu czwórek bronić będą nagrody zdobytej w roku ubiegłym.

Wilnianie w Rydze będą dziś rano. Udadzą się wprost, na tor, by zapoznać się z łodzią i warunkami technicznemi. Regaty na rzece Aa rozpoczną w sobotę, ale trzeba przypuszczać że wilnianie startować będą w niedzielę.

Powrót oczekiwany jest we wtorek rano.

18 KAJAKÓW PRZYPŁYNIE DO WILNA.

Od kilku dni trwa już spływ kajakowy zorganizowany przez Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego Liga.

Spływ liczy 18 kajaków, które płyną z jeziora Narocz. W spływie biorą udział sportowcy obcych państw. Ogółem płynie 33 wioślarzy. Przyjazd do Wilna nastąpić ma dzisiaj w godzinach poobiednich.

Kajakowicze zatrzymają się na przystani AZS, a potem odjadą do Trok, by w dalszym ciągu uczestniczyć w międzynarodowym kursie sportów wodnych.

Kusociński traci rekord światowy w Stokholmie

Bezpośrednio z Rygi trzej zawodnicy polscy Kusociński, Kucharski i Luckhaus udali się hydroplanem do Stokholmu na wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Pierwszego dnia Polacy startowali w 2-ch konkurencjach na 3.000 i na 800 m.

Bieg na 3000 m. przyniósł olbrzymią sensację w postaci zwycięstwa Duńczyka Nielsena w czasie 8:18,3 sek. Nielsen pobił w ten sposób rekord światowy, należący dotychczas do Janusza Kusocińskiego (8:18,8 sek.) Kusociński zajął dopiero drugie miejsce w czasie 8:28,4 s.

Na 800 m. Kucharski zajął 3-cie miejsce w czasie 1:54,5 sek. ustanawiając nowy rekord Polski na tym dystansie. Zwycięstwo w tej konkurencji odniósł słynny amerykański lekkoatleta Eastman w czasie 1:50 sek. przed Szwedem Ny w czasie 1:52,9 sek.

Zawody, które się odbyły na miejscowym stadjonie, zgromadziły przeszło 20 tys. widzów. (Pat).

Ameryka i Anglja w finale Puharu Davisa

W Wimbledonie dokończony został w środę finałowy mecz międzystrefowy o puhar Davisa pomiędzy Ameryką a Australją. Zwyciężyła ostatecznie Ameryka w stosunku 3:2. W środę odbyły się spotkania pomiędzy Crawfordem a Woodem oraz między Shieldsem i Mac Grathem. Spotkania te przechyliły szalę zwycięstwa na stronę Ameryki.

Najpierw doprowadzony został do końca przerwany z powodu deszczu mecz Wood — Crawford. Pierwsze dwa esty, jak wiadomo, wygrał Wood. W środę początkowo Crawford miał przewagę, która wyraziła się w zdobyciu dwóch setów, ale ostatni decydujący set wygrał Wood, przesądzając zwycięstwo na stronę Ameryki. — Ogólny wynik meczu 6:3, 9:7, 4:6, 4:6, 6:2 dla Wooda.

W drugiem spotkaniu Shields stosunkowo łatwo pokonał Mac Gratha w 3 setach 6:4, 6:2, 6:4. W ten sposób walka o puhar rozegra się pomiędzy Ameryką a Anglją. Rozgrywka ta odbędzie się w Wimbledonie.

O wejście do Ligi

Polski Związek Piłki Nożnej ustalił już kalendarzyk międzygrupowych rozgrywek o wejście do Ligi. Rozgrywki rozpoczną się dnia 19 sierpnia i trwać będą prawdopodobnie do połowy listopada. Rozgrywki, jak wiadomo, odbywać się będą w 4 grupach.

Terminarz rozgrywek jest następujący:

19 sierpnia Łódź — Poznań, Warszawa — Pomorze, Śląsk — Kraków, Stanisławów — Lwów, Lublin — Wołyń.

2 września Warszawa — Łódź, Pomorze — Poznań, Lwów — Lublin, Wołyń — Stanisławów, Kielce — Śląsk, **Wilno — Białystok.**

16 września Łódź — Pomorze, Poznań — Warszawa, Kraków — Kielce, Wołyń — Lwów, Stanisławów — Lublin.

23 września Pomorze — Łódź, Warszawa — Poznań, Śląsk — Kielce, Lwów — Stanisławów, Wołyń — Lublin, **Białystok — Wilno.**

30 września Łódź — Warszawa, Poznań — Pomorze, Kraków — Śląsk, Lwów — Wołyń, Lublin — Stanisławów, **Polesie — Wilno.**

7 października Poznań — Łódź, Pomorze — Warszawa, Kielce — Kraków, Lublin — Lwów, Stanisławów — Wołyń, Białystok — Polesie.

Hotele tylko dla kobiet

W roku 1924 założyły odważne i przedsiębiorcze Amerykanki hotel dla kobiet w New-Yorku. Dziś posiada już N.York sześć takich hoteli, które doskonale prosperują. Na część klienteli tych hotelów składają się starające się o rozwód panie. Mężczyznom wstęp jest wzbroniony nawet do sali restauracyjnej. Ale nietylko N. York, lecz wślad za nim Boston, Chicago, Hollywood pobudowały takie hotele. Za przykładem Ameryki poszedł Paryż, gdzie spółka finansowa wyłącznie z kobiet złożona urządziła taki hotel niewieści o 126 pokojach na bulwarze Sebastopol. Z potrzeby, wygody, czy też idąc za popędem snobizmu, paryżanki frekwentują dość licznie ów hotel, który stał się rychło ulubionym tematem dowcipów i żartów na łamach tygodników satyrycznych.

Bunt girlsów w Hollywood

W jednem z ateliers filmowych Hollywoodu miano nakręcać wielką rewję. Reżyser Mitchel Leizen od tygodni już prowadził próby scen zbiorowych tańca z 48 girlsami. Od 8 rano zaczynała się już praca. Na dwa dni przed nakręceniem reżyser zabrał się do girlsów niezwykle ostro. Dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści razy kazał im powtarzać jedną i tę samą scenę. Nic go nie zadowalało. Dobiegała północ, a próby trwały dalej. Wreszcie o 1 w nocy niezmordowany reżyser postanowił przerwać pracę i zwolnić girlsy. Wówczas, podbuntowana zerwała się jedna z girlsów i dobiegłszy do reżysera wymierzyła mu siarczysty policzek. Teraz zerwała się burza. Wszystkie girlsy, jedna przez drugą, usiłowały dostać się do reżysera i dać mu ten sam „prezent". Osaczony ze wszystkich stron reżyser stracił przytomność i zemdlał. Nazajutrz nastąpiła rozprawa w gabinecie dyrektora. Girlsy zostały ukarane grzywną za samosąd, a reżyser otrzymał naganę za przetrzymywanie tancerek zbyt długo.

Kultura francuska w Luizjanie

Zdawałoby się, że kultura anglo-saska całkowicie wyparła z Ameryki Północnej wpływy poprzednich kolonizatorów. Wiadomo jeszcze, że w Kanadzie dotąd dość dużo mówi się i pisze po francusku. Ale kto wie, że w stanie południowym, Luizjanie, oderwanym od Francji w 1763 roku, ukazuje się obecnie przeszło 150 dzienników w języku francuskim? Najstarszy z nich istnieje od roku 1875 i nosi nazwę — „L'Athenee Luisianais".

Wiadomości gospodarcze

Tendencja zwyżkowa na rynkach zbożowych

Tendencja zwyżkowa na rynkach, która się zaznaczyła jeszcze przed dwoma tygodniami trwa nadal. Cena pszenicy w Chicago jest już bardzo bliska dolara za buszel, a w sprzedażach na dalsze terminy jest znacznie wyższa (na grudzień r. b. wynosi 102.00—102.13). Poza czynnikiem spekulacyjnym, który na giełdach amerykańskich zawsze gra rolę znaczną, zwyżka ta przedstawia się dość poważnie, głównie z tego względu, że okres obecny, jako pożniwny, wszędzie zbiega się ze znacznemi zniżkami, a w roku zeszłym połowa lipca zaznaczyła się katastrofalnem załamaniem się cen. Można więc żywić pewną nadzieję, że ceny te, aczkolwiek niezbyt jeszcze świetne wobec dewaluacji dolara, mogą się utrzymać aż do zbiorów w południowej półkuli, kiedy na widownię wystąpi Argentyna ze swoją pszenicą.

Znaczna poprawa na tak ważnym rynku zbożowym, jak północno-amerykański, będzie miała niewątpliwie wpływ i na inne rynki. Na rynkach wolnych zaznaczyła się również poprawa wyraźna, a w Rotterdamie ostatnio notowano pszenicę po 3.60 hfl. wobec 3.35 hfl. przed tygodniem.

Na rynkach krajowych poprawa jest zupełnie wyraźna. Zauważyć należy, że poprawa ta dotyczy giełdy w Warszawie i Poznaniu, których obroty stanowią około 60 proc. obrotów wszystkich dziewięciu giełd w całej Polsce. Zwyżka cen zatem na tych dwóch rynkach jest miarodajna dla całego kraju. Drugim objawem nader pomyślnym jest to, że ceny płacone na miejscu producentom, niezbyt odbiegają od cen giełdowych, a w każdym razie rozpiętość ich jest znacznie mniejsza niż przed rokiem. Możnaby stąd wnioskować że handel zbożowy, nader czuły na wszelkie „konjunktury", **liczy się z możliwością dalszej zwyżki.** Nie ulega wątpliwości, że zwyżka ta niechybnie nastąpi, o ile podaż w dalszym ciągu będzie umiarkowana i nie masowa, jak to było przed rokiem.

Z tego właśnie względu niezmiernie doniosłe znaczenie będą miały zarządzenia na odcinku oddłużenia rolniczego, które są spodziewane około 1 sierpnia. Dotyczyć one mają głównie i przedewszystkiem drobnego rolnictwa, co pociągnie za sobą skutki bardzo duże, jeśli zważymy, że prawie 70 proc. produkcji znajduje się w rękach gospodarstw włościańskich i że w roku zeszłym masowa podaż tych właśnie gospodarstw wywołała załamanie się cen.

Najważniejszym wszakże w tej mierze momentem jest to, że **zwyżka nastąpiła w okresie pożniwnym,** kiedy u nas zwykle następuje zniżka cen, czasami wręcz gwałtowna. Zmusza to Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe (P. Z. P. Z.) do zdejmowania dużych nadwyżek z rynków miejscowych, a wobec braku odpowiednich magazynów — do wywozu zagranicę po cenach wręcz śmiesznie niskich, co pociągało duże straty dla skarbu państwa. W roku bieżącym groziło jeszcze inne niebezpieczeństwo. Skutkiem mniejszego urodzaju w r. b. właściwie na wywóz zboża nie posiadamy. Gdybyśmy skutkiem masowej podaży musieli wywozić je (oczywiście po cenach dumpingowych), to na wiosnę wypadłoby je sprowadzić z zagranicy po cenach bez porównania wyższych. Straty z tego tytułu trudno obliczyć ściśle, ale że byłyby znaczne, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Rzecz prosta, **nie bez znaczenia w tendencji zwyżkowej jest klęska powodzi** w urodzajnych powiatach Małopolski Zachodniej, Lubelszczyzny i Kieleckiego. Jak wielkie straty klęska ta zadała rolnikom w nawiedzonych powodzią dzielnicach, trudno jeszcze w chwili obecnej ściśle ustalić, kto widział jednak owe miljony snopków, płynących Wisłą pod Warszawą, ten wie że straty te będą bardzo znaczne. Nie mniejsze zapewne będą i w żywym inwentarzu. Łącząc to razem z gorszym urodzajem, zwyżka cen jest całkiem naturalnem zjawiskiem.

Zastrzec się trzeba, że **poziom cen jest jeszcze bardzo daleki od opłacalności,** a do 20 zł. za kwintal żyta należałoby jego obecną cenę podnieść na miejscu o jakieś 40 proc. Łatwem to nie będzie, ale na wiosnę, w okresie przednówkowym, przy dobrej polityce zbożowej i racjonalnie postawionej akcji interwencyjnej P. Z. P. Z. — jest całkiem możliwe.

Skarb w ziemi



Pewien mieszkaniec St Christoly w połudn. Francji pod pniem drzewa znalazł skarb w postaci 2-ch waz napełnionych 5.000 monet z 3-go wieku.

Premje P. K. O.

Dnia 25 lipca 1934 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 22 zrzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji II.

Po zł 1000 — otrzymają właściciele następujących książeczek:

51.808	63.077	76.425	92.092	101.205	113.359
52.938	64.279	76.692	92.563	102.220	113.411
54.446	64.416	76.809	92.497	102.284	113.448
54.782	64.621	77.423	92.643	104.192	114.033
55.157	65.393	77.668	92.976	106.279	114.750
55.247	65.489	78.161	92.981	106.904	114.945
55.271	65.495	78.395	93.050	107.650	115.842
55.825	66.216	78.700	94.630	107.656	116.162

55.869	66.531	79.385	94.816	107.831	116.265
56.553	67.034	82.272	95.392	108.608	116.747
56.795	67.189	84.011	95.423	108.984	116.763
57.318	67.938	85.036	96.474	109.215	116.954
58.596	68.219	85.523	97.012	109.227	117.120
59.410	69.342	87.203	97.251	110.688	117.137
60.290	69.515	87.402	97.403	111.270	117.414
60.387	70.325	88.356	97.888	111.305	117.634
60.612	70.929	88.379	99.399	111.471	118.135
61.442	71.396	88.511	100.616	111.674	118.411
61.597	72.767	89.079	100.703	112.059	118.467
61.788	72.900	90.459	100.846	112.654	118.904
62.419	73.516	90.811	100.932	113.029	
62.822	75.859	91.429	101.162	113.164	

Przygotowywania do budowy chłodni w Wilnie

Jak wiadomo, obecnie istniejąca rzeźnia miejska z powodu braku nowoczesnych urządzeń nie jest w najmniejszym stopniu dostosowaną do potrzeb wielkiego miasta. W związku z tem istnieje oddawna już projekt wybudowania rzeźni eksportowej wraz z chłodnią i innemi niezbędnemi urządzeniami. Realizacja jednak tego projektu napotyka na nieprzezwyciężoną przeszkodę w postaci braku odpowiednich kredytów. Starania o długoterminową pożyczkę nie dały rezultatu. Przy tym stanie rzeczy samorząd zdecydował się na budowę jedynie chłodni. W związku z tem zaszła konieczność rozszerzenia terenów zajmowanych przez zabudowania rzeźni, w sprawie tej odbyła się wczoraj w lokalu magistratu konferencja techniczna.

Do budowy chłodni magistrat przystąpi nie wcześniej, niż na wiosnę roku przyszłego. Obecnie jednak przeprowadzane już są przedwstępne prace przygotowawcze. Jeżeli chodzi o stronę finansową przedsięwzięcia, to magistrat zamierza ją rozstrzygnąć w formie zaciągnięcia na ten cel pożyczki. Jednocześnie partycypować w kosztach budowy rzeźni mają również zainteresowane sfery przemysłowe i handlowe Wilna i Wileńszczyzny.

1 sierpnia lekarstwa potanieją o 20 procent

W Dzienniku Ustaw ogłoszona została nowa taksa aptekarska, wchodzi ona w życie z dn. 1 sierpnia r. b. Jak wiadomo, taksa ta wprowadza niższe stawki maksymalne na szereg artykułów. To też ceny leków będą z dniem 1 sierpnia tańsze przeciętnie o 20 procent.

O zwiększenie spożycia ryb morskich

Wśród zadań, jakie nakreśliły sobie tegoroczne Targi Wschodnie, należy zwrócić uwagę na organizowany dział propagandy spożycia ryb morskich. — Jak wiadomo ryby morskie nie znajdują należytego zbytu w kraju, wobec czego rybacy morscy, mimo podejmowanych wysiłków, nie mogą zbywać ryb z własnego połowu. — Tego rodzaju propaganda na XIV Targach Wschodnich odniesie niewątpliwie duże rezultaty dla naszego rybołóstwa morskiego. — Jak to uczy doświadczenie zagranicą, gdzie odpowiednia propaganda przyczyniła się bardzo wydatnie do powiększenia spożycia ryb morskich, podjęta akcja propagandowa wzbudzi żywe zainteresowanie w Gdyni wśród fabrykantów konserw rybnych.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (PAT). — WALUTY: Berlin 204.75 — 202,75. Londyn 26,81 — 26,55. Kabel 5,32 — 5,26. Paryż 35,00 — 34.82. Szwajcarja 173.06 — 172,20.

Val Gielgud 9

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

— Nie byłem w biurze trzy dni — wtrącił Frank. — Czy zaszło co więcej? Szef, widzę, wciej przejęty tą sprawą niż na początku.

— Powiem szczerze, że tak — odparł C., wyjmując woreczek z tytoniem. Ostatecznie zniknięcie paru starszych emerytowanych oficerów — plus głupi wierszyk — to jeszcze nie żaden dramat. Ale prasa będzie miała coś do powiedzenia, kiedy się dowie o ostatniem zniknięciu.

— Co? Kto zginął?

— Francis Ross - Hayes. Wczoraj wieczorem był na obiedzie w „Ateneum" w towarzystwie trzech znajomych w tem jednego członka parlamentu. Wyszedł stamtąd o wpół do jedenastej, mówiąc, że wraca pieszo do hotelu. Stał u Browna. To znaczy miał jakieś pół kilometra. Ale w hotelu już się nie pokazał i nie dał znaku życia.

Boughaton gwizdnął przeciągle.

— Może stracił pamięć? — podsunął. — Uczeni są notorycznie roztargnieni i często nie wiedzą, gdzie są i co się z nimi dzieje.

— Nonsens — zaprzeczył szorstko C. — Ross-Hayes nigdy nie był roztargniony i, nawiasem mówiąc, jest wybitnym znawcą materjałów wybuchowych, może pierwszym w Europie.

— Czy pan przypuszcza — zapytał Simon, — że ktoś go porwali go na ulicy?

— Nic nie przypuszczam — zirytował się C. — Mogło mu coś strzelić do głowy i pojechał do Brighton lub do Jerycho. Mógł też zawędrować nad rzekę i wpaść do wody. Ale nie zdaje mi się. Proszę słuchać. Sprawa zaczęła się komicznie, rozwija się fantastycznie i, mam silne przeczucie, skończy się złowrogo. Wobec tego nie sądzę, żeby by to wskazane dla młodej panny...

— Na to już niema rady! — zaprotestowała energicznie Djana. — Wdałam się w tę sprawę i nie wycofam się z niej, chyba że pan użyje bagnetu. Nigdy w życiu nie miałam takiej niesłychanej przygody.

— Wiem — rzekł C. — Przygody są miłe na odległość, z wygodnego miejsca na sofie. Ale nie moja rzecz zwalczać indywidualne upodobania, a zało bardzo moja wejrzeć w tę intrygę. Nie wątpię, że Kazimierz Dolski chce panią zaangażować w tym celu, żeby go pani szpiegowała. Pójdziemy mu na rękę.

— Proszę pana... — zaczął trochę gwałtownie Simon.

— Panie Astley, przypominam, że pan jest pod moimi rozkazami. Dolski prawdopodobnie coś ukrywa. Wykombinował sobie, że jeżeli wkręcimy szpiega do ich organizacji, to oni go łatwo zbiją z tropu, a my tymczasem nie będziemy robili żadnych dadatkowych dochodzeń. Jeżeli pani potrafi, niech się pani nie da dezorjentować. Trudne to będzie zadanie. Kto wie nawet, czy nie niebezpieczne. Nie będę pani namawiał do odwrotu — nie mam prawa. I zresztą widzę, że nie przekonałbym pani. Postaram się tylko, żeby pani miała w razie czego jaką taką obronę. Niech pani napisze do „Adlonu" jeszcze dziś.

— O! — Djana była uszczęśliwiona.

— Niech pani będzie łaskawa stawić się u mnie jutro, to omówimy rzecz szczegółowo. Może teraz pójdą państwo na spacer. Widzę, że pan ma do mnie urazę.

Simon wstał.

— Przepraszam, ale jestem zaskoczony. Sam wdałem się w tę sprawę na trzeźwo, ale żeby młodą pannę wciągać...

Wyraz oczu C. nie pozwolił mu dokończyć.

— Panie Astley — rzekł poważnie szef — pan, widzę, czyta za dużo powieści. Tajny wywiad to nie romans, tylko praca. I to praca, odbijająca się najciężej na prywatnych egzystencjach i zawsze nieuniknionа. Dlatego u nas zapomina się o ludziach jako indywiduach i oznacza ich literami i cyframi. Może przesadzam, ale przychodzę do przekonania, że tu nie idzie o wierszowany rebus, a o poważny problemat, zagrażający bezpieczeństwu naszego kraju. Ja jestem odpowiedzialny, nie wy. Niech państwo to sobie zapiszą w pamięci. A teraz proszę narazie nie myśleć o niczem i iść napić się cocktailu. Dowidzenia. Pułkowniku pan jeszcze zostanie.

— Słucham? — rzekł Boughton, gdy zostali sami.

C. wzruszył ramionami.

— Przyjacielu, działamy naoślep — jak zawsze, ale nie wolno nam pominąć żadnej możliwości. Powiem panu wprost, że czuję się złamany. Zamęt na Dalekim Wschodzie, kryzys pieniężny w Europie, nasz bilans handlowy cią-

Wieści i obrazki z kraju

Jak to było w obozie żeglarskim A. Z. M. w Trokach

Było to niedawno. Może przed paru dniami — może więcej — nie pamiętam — nie chcę pamiętać — nie chcę liczyć dni, które minęły od chwili zwinięcia obozu żeglarskiego A. Z. M., od chwili opuszczenia białoniebieskiej bandery.

Wszyscy wyjechali. Opustoszało gościnne schronisko Ligi M. i K., w którem w ciągu czterech tygodni płynął wartki prąd młodzieńczego życia kilkudziesięciu „azetemiaków“.

Wyjechali — nigdy niemalowana Lili, zawsze smutny „Loczek“, potężny Jasio, młodziutki „Agrest“, poważny Litwin, punktualna Janeczka, „wszechmocny“ Buba — i tylu innych, których złączyło w przyjacielskiem kolisku wiecznie tętniące życie.

Wyjechali — wywieźli z sobą hen do Lwowa i Poznania Warszawy i Krakow tysiące wspomnień mniej lub więcej miłych, radosnych, a może nawet czasem i smutnych, któremi karmił trud minionych dni i zawsze powracająca fala beztroskiego humoru, pozostawiając niezatarte wrażenie które odżyje jeszcze niejednokrotnie w naszej pamięci.

Dzień się zaczynał z chwilą otwarcia oczu (robiło się to na wyraźny rozkaz). Przeciągły gwizdek, coś nakształt „policja“ — budził zaspane bractwo. Podnosiły się ciężkie powieki. Z pod rzęs patrzały senne oczy. Usta nerwowo drgały — płynęły potokiem barwne przekleństwa. Pięć minut czasu na ubieranie się — to stanowczo za mało. Ten i ów w szalonym pośpiechu wyrżnął od czasu do czasu głową o łóżko „górnego“ lokatora (łóżka w celach ściśle towarzyskich były spiętrowane) chwytał stałe z gimnastyki zwiewały — dlaczego? — tego nikt nie wie, nawet sam stolnik) — wszyscy w pogoni za kulturą fizyczną „grzesznego ciała“.

Ćwiczenia — piękny widok — rytmiczne ruchy ramion, wprzód, wgórę, skurcz, wyprost, przysiady, skoki — aż oko napawa się radością, patrząc na nie swoje spodenki gimnastyczne, zostawiając na sali jakiegoś biednego, nagiego Adama. „Oni“ — to jeszcze nic, ale z „niemi“ to już większy kłopot — nigdy nie mogły zdążyć na czas i zawsze spóźniały się na apel poranny — a zresztą czy jest w tem coś dziwnego, przecież to kobiety — zmienić tego nie potrafimy (nawet „Buba“) — „na to niema żadnego sposobu tak już jest codzień i zawsze będzie tak“ — trudno..

Modlitwa — „kiedy ranne wstają zorze“ — później gimnastyka. Płeć brzydka sobie — niewiasty sobie (te ostatnie z „Janeczką“ na czele, niemal w 50% tych, którzy zdobywają tężyznę mięśni — a może i ducha...

Kąpiel — ubieranie się i sprzątanie sal — a potem odjazd do Trok na zasłużone śniadanie. Stoliki w restauracji p. Firkowicza zajęte. „Kochane“ koleżanki (szczególniej w danej chwili) roznoszą kawę, bułki, chleb, masło — rozmowy milkną. Za chwilę odzywa się „Buba“: — Najmilsi — kto mnie da bułkę? — Gdzie jest Lili — ona mi obiecała swoją kawę — tonem chwilowo łagodnym zapytuje inny.

— Oddajcie moje masło — „ryczy“ zraniony wiecznym żartem kolega „Agrest“.

Wł. U.

(D. c. n.)

Dziśnieńskie spieszy z pomocą powodzianom

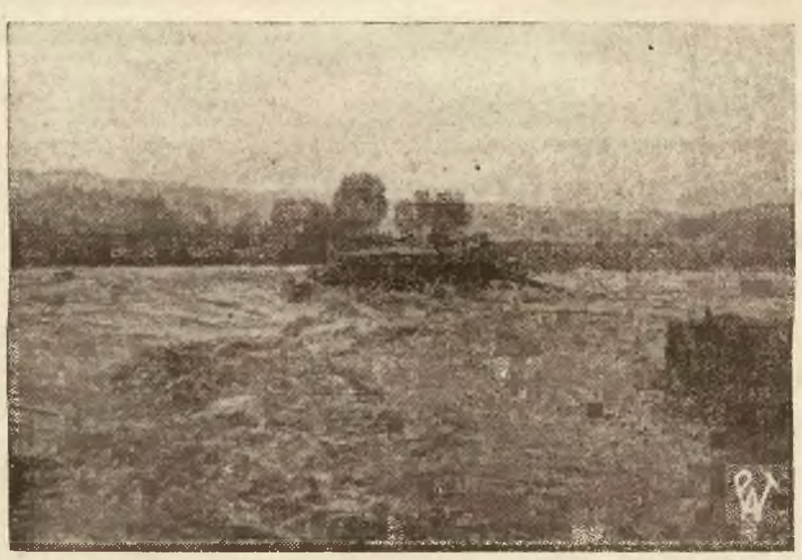
Dnia 24 b. m. odbyło się zebranie organizacyjne Dziśnieńskiego Powiatowego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi. W zebraniu wzięli udział wszyscy naczelnicy władz i urzędów oraz przedstawiciele organizacyj w liczbie 45 osób.

Zebranie zagaił oraz na niem przewodniczył Starosta Powiatowy p. Ludwik Muzyczka. Ustalono, że zorganizowana pomoc w naturze obejmie 2 etapy: doraźna zbiórka pieniężna oraz pomoc w naturze ze strony rolników po zbiorach plonów rolnych. W gminach zostały powołane do życia komitety gminne. Na zebraniu został powołany do życia Wydział Wykonawczy Komitetu na czele którego stanął wicestarosta Kowalewski.

Choroby na Wileńszczyźnie

W dniach od 15 do 21 lipca 1934 r na terenie Wileńszczyzny zanotowano następujące wypadki zachorowań: 14 wypadków duru brzusznego, 4 — duru plamistego, 26 — płonicy, 12 — błonicy (1 śmiertelny), 10 — odry, 9 — róży, (w tem 1 śmiertelny), 19 — krztuśca, 4 — zakażenia połogowego, 17 — gruźlicy otwartej (z czego 3 śmiertelne), 124 jaglicy, 2 wąglika (1 śmiertelny). 1 — ospy wietrznej.

Klęska powodzi



Zerwany przez Skawę przy moście nasyp drogi Zembrzyce — Biertowice w pow. wadowickim.

Pożary od piorunów

Wskutek uderzenia pioruna spłonęło w kolonji Biały Dwór, gm. hermanowickiej, gospodarstwo należące do Buczela Alfonsa. Straty wynoszą 3.500 zł.

W czasie pożaru mieszkańcy kolonji wskutek przesądów, iż pożaru od pioruna nie wolno gasić, stawili opór straży ogniowej, która gasiła pożar. Wytoczono im sprawę karna.

*

Od uderzenia pioruna spalił się dom mieszkalny, chlew i narzędzia gospodarcze, należące do Milewiczowej Malwiny z kol. Zazony, pow. brasławskiego. Straty poszkodowana podaje na sumę 1200 zł.

Bójka

Pietkiewicz Sylwester, mieszkaniec kol. Bucewicze, gm. komajskiej został pobity przez Tarasewicza Kazimierza z zaśc. Nowosiele, gm. komajskiej.

W czasie bójki Tarasewicz zadał cios Pietkiewiczowi kosą w lewe ucho.

Dzieci pozostawione bez opieki wznieciły pożar

21 bm. we wsi Borowiki, pow. słonimskiego, spalił się dom mieszkalny, wartości 200 zł. na szkodę Daniluka Grzegorza.

Dochodzenie stwierdziło, że pożar powstał wskutek zaprószenia ognia przez bawiące się wpobliżu dzieci.

* * *

22 b. m. w lesie państwowym Nadleśnictwa Zadworzeńskiego, gminy kozłowszczyźniańskiej, wybuchł pożar, który uszkodził drzewostan na przestrzeni 4 ha. Straty wynoszą 800 zł. Pożar zlokalizowano przy pomocy straży leśnej.

„Podział spadku“

W Słonimie 23 bm. do mieszkania Goldberga Tawela, zam. przy ulicy Bulwary Ogińskiego pod Nr. 4 wtargnęła jego siostra Chazanowa Szyfra i w celu zmuszenia Goldberga do podziału majątku, pozostałego po ojcu zdemolowała mu całe mieszkanie.

Naraziła brata na straty, wynoszące około 400 zł.

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 27 lipca 1934 r.

6,30: Pieśń. 6,35: Muzyka. 6,38: Gimnastyka. 6,53: Muzyka. 7,05: Dziennik poranny. 7,10: Muzyka. 7,20: Chwilka pań domu 7,25: Program dzienny 7,30: Rozmaitości. 11,57: Czas. — 12,00: Hejnał. 12,03: Kom. met. 12,05: Przegląd prasy. 12,10: Koncert. 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Słynni wirtuozi na płytach. — 13,00: Z rynku pracy. 14,00: Wiad. eksport. — 14,05: Opowiadanie dla dzieci. 16,00: Radjokabaret. 16,40: Transm meczu tenisowego. 17,00: Audycja dla chorych. 17,30: Recital fort. 18,0: „Jak Lisków przetrwał kryzys“ — wygł. E. Paciorkowski. 18,15: Koncert. 18,45: Przełomem Stryja przez Karpaty. 18,55: Program na sobotę i rozmaitości. 19,05: Ze spraw litewskich. 19,15: Słynne zespoły chóralne (płyty). 19,50: Wiadomości sportowe. 20,00: Myśli wybrane. 20,02: „Maciejka — kwiat niepozorny“ — pog. 20,12 Konc. symf. 20,30: „Apel poległych w 6 p. p. Leg.“ — reportaż. 21,30: Transm. 21,00: Codzienny odcinek pow. 21,10: Koncert. 22,00: „Jeden dzień na wsi“ — felj. 22,15: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 23,00: Kom. met.

SOBOTA, dnia 28 lipca 1934 r.

6,30: Pieśń. 6,35: Muzyka. 6,38: Gimnastyka. 6,53: Muzyka. 7,05: Dzien. por. 7,10: Muzyka. 7,20: Chwilka pań domu. 7,25: Program dzienny. 7,30: Rozmaitości. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Kom. met. 12,05: Codzienny przegląd prasy. 12,10: Muzyka lekka z Ciechocinka. 13,00: Dziennik poł. 13,05: Muz. popularna (płyty) — 14,00: Wiad. eksport. 14,05: Giełda rolnicza — 16,00: Koncert muz. żyd. 17,00: Transm. meczu tenisowego. 17,15: Słuchowisko dla dzieci. — 17,40: Koncert. 18,15: „Co czytać“? — felj. 18,30 „Delegaci 8-milj. ludu polskiego zagranicą na zjeździe w Warszawie — pog. 18,40: Program na niedzielę. 18,45: Tyg. litewski. 18,55: Pogadanka muzyczna. 19,10: Transm. z Salcburga. Wiadomości sportowe. Wil. kom. sportowy. — Dzien. wiecz. D. c transm. z Salzburga. 22,00: Koncert chopinowski. 22,30: Pogadanka aktualna. 22,40: Muzyka taneczna. 23,00: Kom. met. 23,05: „Kukułka wileńska“.

---

gle pod psem, a Konferencja Rozbrojeniowa — pod znakiem jałowej i kosztownej farsy. Okazja do wywołania jakiegoś zamieszania — niebywała. Nie wykryliśmy żadnego von Kahra — więc to musi być pseudonim. Zato Mollwitz uchodził za dobrego generała. Sablin był świetnym żołnierzem, a Cartier, nim się skończył, zapowiadał się na wojskowego asa. Dodajmy do tej paczki Abbotta i Sandwitha, a dojdziemy do wniosku, że taki zespół nie łączy się poto, żeby hodować pomidory albo propagować Ewangelję.

— Od 1918 roku żyjemy w stanie ciągłego kryzysu — zauważył Boughton. — Wszystwo jest normalnie anormalne.

— Wiem. Może mam rozstrój nerwowy, albo cierpię na przerost wyobraźni, ale nie mogę się oprzeć złym przeczuciom.

— A rząd?

— Rząd ma po uszy swoich własnych, aż nadto widocznych problematów, żeby się zajmować mojemi przywidzeniami. Pan wie, że oni ruszają się dopiero wtedy, gdy się im poda dowody na patelni. I zresztą co tu byłoby do zrobienia? Chyba wolno starszemu panu wyprowadzić się zagranicę i żyć, z kim mu się podoba, choćby w najdziwniejszem środowisku? Ale niepokoję się o tę dziewczynę.

— Trzeba będzie oddać ją pod piekę Astley'owi. Jeżeli się tego nie zrobi, będziemy z nim tu mieli ciężki kłopot.

— Wiem. Szkoda, że to amator. Skończy się na tem, że pan będzie musiał roztoczyć nad nim osobisty nadzór, a pan mi tu przecież potrzebny w Londynie. Zobaczymy, kogo mamy w Berlinie.

Wysunął szufladę biurka i wyjął z niej małą książeczkę w oprawie z czerwonej skóry.

— — — — — — — — — —

Wyszedłszy od C. Djana i Simon przeszli przez Whitchall, minęli koszary konnej gwardji z oryginalną fasadą, przypominającą sklep z zabawkami, popatrzyli na wspaniałe warty konne i skręcili powoli do Green Parku. Żadne nie było w nastroju do rozmowy. Simon dlatego, że, przy wszystkich swoich kłopotach, zaczynał się interesować Djaną zdecydowanie osobiście, a Djana z powodu oszołomienia, w jakie ją wtrąciły ostatnie wypadki. Zdawało jej się poprostu, że śni. Wszystwo było takie zwyczajne, takie codzienne! Londyn, jak zawsze chaotyczny olbrzymi, nieporządny i miły. Patrząc na Buckingham Palace, na niańki z dziećmi, gwardję konną i ruch uliczny, zadawała sobie pytanie, czy tajemniczy C. rzeczywiście kieruje tajnym wywiadem z domu, oddalonego o niecałe dwadzieścia kroków. Jeszcze mniej realny był zagadkowy Kazimierz Dolski i romantyczni „Bankruci“. A Simon? Patrzyła na niego ukradkiem z pod ronda kapelusza. I on niebardzo harmonizował z tą nadzwyczajną przygodą. Może dlatego, że był w meloniku. W dodatku zachował się u C. trochę nie tak, jakby sobie tego życzyła. Lubiła go bardzo, cóż kiedy nie znalazł się na wysokości zadania! A tak chciała, żeby ją kto przekonał o realności C. i jego tajemnic; intensywniejszej realności, niż bezpośrednie otoczenie: ulica, taksówki, przechodnie... Nadomiar złego Simon miał tak ponurą minę i patrzył tak groźnie, że zwracał tem uwagę publiczności na siebie i na nią. Wzięła go pod rękę.

— Uszy do góry! Jeszcze pomyślą, że prowadzę pana na stracenie. Nic się przecież nie stało. Mam przeczucie, że czeka nas pyszna zabawa.

Simon pokazał krzesła parkowe.

— Usiądźmy na chwilę.

— Dobrze, ale proszę o papierosa. No, słucham.

Simon stuknął laskę o but.

— Panno Djano, mnie się to nie podoba. Niech pani się wycofa.

Dziewczyna zaśmiała się cicho.

— O co panu idzie?

— Pani wie, o co. W Monte Carlo to była jeeszcze zabawa. Nie rozumiem dobrze, w cośmy się zaplątali. Teraz widzę... Pani zato zupełnie sobie nie zdaje sprawy w całej...

— O! zdaję sobie sprawę.

— Takim razie powinna pani rozumieć, że to nie dla pani zabawa.

— Czy to ma znaczyć, że pan mnie uważa za niedołęgę? Albo, że to niebezpieczne dla **młodej panienki?**

— Chce pani, żebym powiedział szczerze, co myślę?

Skinęła głową.

— Więc dobrze. Uważam, że pani temu nie podoła i że to dla pani niebezpieczne.

(D. c. n.)

Spienione rzeki na ulicach Wilna

Wczoraj w godzinach popołudniowych nad Wilnem przeszła burza, połączona z gwałtowną ulewą. Na miato spadły potoki wody zalewając mnóstwo ulic i niżej położonych domów mieszkalnych. Ulewa trwała blisko 2 godziny, wyrządzając olbrzymie szkody. Sytuację pogorszył ponowny deszcz, jaki spadł w godzinach późniejszych.

ZNISZCZENIE NA ANTOKOLU.

Najwięcej szkód wyrządziła ulewa na Antokolu. Spływające całą szerokością ulicy Tad. Kościuzki wody w kilku miejscach wyrwały jezdnię tworząc z piasku, żwiru i kamieni wały i doły, dochodzące do 3 metrów szerokości.

Wyrwy są głębokie na parę metrów.

Kupy piasku i ziemi, nagromadzone spowodu robót nad regulacją Wilji — deszcz spłukał, rowy i jamy pozalewał i sprawę robót regulacyjnych odsunął na dłuższy czas.

Zetkka osunęły się skarpy chodnika na ul. Kościuszki vis-a-vi boiska tworząc znaczne wyrwy. Uszkodzone zostały kanały na ulicach Suchej, Kanonicznej i w kilku innych punktach miasta. Ulice te przeistoczyły się w wartkie rzeki.

O WŁOS OD KATASTROFY.

Komunikacja w tych warunkach, rzecz zrozumiała, nie mogła odbywać się normalnie. Przez ul. Kościuszki przejazdu nie było. Autobusy linji 3 kursowały przez Holendernię i Połocką. O g. 4-ej pod jednym z autobusów koło ul. Sapieżyńskiej nagle osunęła się jezdnia, wóz omal się nie stoczył do głębokiego rowu. Jedynie przytomności umysłu kierowcy zawdzięczać należy, że wóz, wypełniony szczelnie pasażerami, zawieszony już przednią swą częścią nad rowem nie stoczył się na dół, unikając przez to nieobliczalnej w skutkach katastrofy.

Służba ratunkowa w postaci drugiego wozu, wezwanego z garażu Arbonu i zwiększonej ilości obsługi technicznej, mordowała się dwie godziny, zanim wyciągnęła zagrożony autobus.

Przez cały czas ulewy i długo jeszcze potem Antokol był odcięty od reszty Wilna.

OGROMNE SZKODY NAD WILJĄ I NA ZWIERZYNCU.

Ulica I Baterji gdzie obecnie są prowadzone prace nad urządzeniem bulwaru nad Wilją cała prawie była pod woda. Ogrom wysiłku i pracy, włożony w wyrównanie, okopanie i wzmocnienie przyszłego bulwaru — ulewa obróciła w niwecz.

Na ulicy Witoldowej roboty kanalizacyjne, chwilowo przerwane spowodu strajku, wypadnie w znacznej mierze zaczynać odnowa, gdyż wykopane już rowy woda zalała, porywając w dodatku gromadzone przy rowach żwir i piasek.

POWÓDŹ W SRÓDMIEŚCIU.

Spływające z W. Pohulanki wody szeroką rzeką zalały ulicę Trocka i Dominikańską. Na ulicy Dominikańskiej można było całkiem swobodnie pływać łódką. Poziom wody bowiem wynosił około 50 cm. Z ul. Subocz spływał na ul Wielką pieniący się i rwący strumień. Plac Katedralny cały był zalany. Pływała po nim skądś porwana prądem drabina i porały się zalane po osie powozy.

Potoki wody podmyły również niedawno ułożony koło Ostrej Bramy klinkier.

BYŁO JUŻ KRUCHO.

Na wszystkich zalanych ulicach woda przedostała się do piwnic i niższych kondygnacyj i wywołała popłoch, zmuszając lokatorów do pośpiesznej ewakuacji, a straż ogniową do natychmiastowej akcji ratunkowej. Naogół straż ogniowa miała wczoraj bardzo gorący dzień.

W jednym z domów przy zbiegu ulic Lelewela, Gazowej i Kozłowego zaułka woda tak nagle wdarła się do mieszkania, że loktorzy nie zdołali umknąć i ratowali się zatykując szpary i dziury czem się dało. Mimo to woda przedostawała się do wnętrza i niewiadomo, jaki obrót przyjęłaby sprawa, gdyby straż ogniowa nie pośpieszyła na czas z ratunkiem.

BILANS ULEWY.

Ogółem skutkiem wczorajszej ulewy pod wodą znalazło się ponad 30 ulic. Z 60 zgórą domów trzeba było wypompowywać lub usuwać wodę środkami domowemi. Straty, chciaż dotąd nie obliczone — są znaczne. Szczególnie dotkliwe są one na objektach miejskich.

CO SPOWODOWAŁO TAKIE ROZMIARY SZKÓD?

Nietylko nienotowana oddawna ulewa. Była również i inna przyczyna. Śmiecie nagromadzone na ulicach z pierwszemi falami wody zatkały trampy i całe masy wód następnych, spływające rynsztokami, nie znajdując dla siebie ujścia rozlewały się po ulicach.

LUSTRACJA ZAGROŻONYCH ODCINKÓW.

Szef sekcji technicznej magistratu wiceprezydent inż. Jensz w czasie ulewy objeżdżał wszystkie zagrożone odcinki, wydając na miejscu instrukcje drużynom robotniczym i kierownikom robót. Lustrację robót przeprowadzał jednocześnie p. o. kierownika wydziału drogowego inż. Puński.

* * *

Według notowań Obserwatorjum Meteorologicznego opad wynosił 45,4 mm. W ciągu ostatnich 15 lat większe opady w Wilnie notowane były w 1922 r. — 59,7 mm. oraz w 1927 r. — 63,1 mm

Zlikwidowanie strajku robotników kanalizacyjnych

Wczoraj wieczorem w lokalu Inspektoratu Pracy odbyła się konferencja poświęcona sprawie strajku robotników kanalizacyjnych.

W wyniku dłuższych obrad delegacja robotników przyjęła warunki zaproponowane przez magistrat. W związku z tem dzisiaj mają być wznowione roboty.

System robót pozostał niezmieniony jedynie za pracę w rowach głębokości ponad 3 metry stawki akordowe zostały zwiększone od 10 do 20 proc.. W wypadku, gdyby naskutek ciężkich warunków pracy robotnik nie osiągnął minimum wynagrodzenia akordowego, wówczas stawka dzienna nie może być mniejsza niż 3 złote.

Zaznaczyć należy, że warunki te magistrat proponował bezpośrednio po wybuchu strajku. Ogółem, jak wiadomo, strajkowało 230 robotników.

Przygotowania do obchodu 20-lecia wymarszu 1-ej kadrówki

Wczoraj wieczorem odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa Eugenjusza Kozłowskiego Zebranie Zarządu Okręgowego Zw. Leg. przy współudziale przedstawicieli pokrewnych organizacyj a mianowicie prezesa POW ob. Teodora Nagurskiego, kpt. Königa, komendanta podokręgu Związku Strzeleckiego i dowódcy 1. p. p. Leg. pułk. Stawarza.

Na zebraniu tem postanowiono urządzić miejscowy obchód 20-lecia wymarszu I komp. Kadrowej.

Program obchodu, który niebawem podamy obszerniej w ogólnych zarysach przedstawia się następująco.

W dniu 4 sierpnia zapalenie ogniska Strzeleckiego na Placu Łukiskim. 5 sierpnia popularna akademja i pochód do koszar I Brygady, gdzie się odbędzie uroczysty apel poległych 1 p.p. Leg. 6 sierpnia zostanie odprawione nabożeństwo w kościele garnizonowym, po którem odbędzie się defilada wojska. Zw. Legjonistów, POW, Strzelca i organizacyj pokrewnych.

Święto 6 p. p. Leg.

W dniu 28 bm. 6 pułk piechoty legjonowej stacjonujący w Wilnie obchodzić będzie swe doroczne święto, którego program jest następujący

W dniu 27 bm. o godz. 20 min 30 odbędzie się uroczysty apel poległych, na boisku sportowem pułku przy ul. Kościuszki, a o godz. 21 min. 15 capstrzyk orkiestry na mieście.

W dniu 28 bm o godz. 9 min. 30 polowa Msza św. na boisku przy ul. T. Kościuszki, a o godz. 10 min. 45 defilada pułku na ul. Mickiewicza, o godz. 13 wspólny obiad żołnierski w koszarach śś. Piotra i Pawła, o godz. 16 przedstawienie teatralne dla żołnierzy a o godz. 21 zabawa taneczna w kasynie oficerskiem 6 p. p. leg.

Wybuch w garbarni

Trzech robotników zostało poparzonych i zatrutych gazami

Wczoraj w godzinach popołudniowych w garbarni białoskórniczej Salmana przy ul. Meczetowej wydarzył się tragiczny wypadek:

W hali maszynowej, w której mieszczą się rezerwuary z chemicznemi płynami, z nieustalonych narazie powodów nastąpiła eksplozja połączona z zapaleniem się płynu.

W czasie eksplozji trzech robotników odniosło poważne poparzenia. Jednocześnie ulegli oni zatruciu gazami, które wytworzyły się ze spalającego się płynu.

Ogień zlikwidowano.

Pogotowie ratunkowe przewiozło rannych w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego. (c).

Pościg za opryszkami

Wczoraj nad ranem 6 komisarjat P. P. otrzymał powiadomienie posterunku policyjnego w Nowej Wilejce o tem, iż ubiegłego wieczora na mieszkanie starszego sierżanta Piechockiego dokonano napadu rabunkowego.

Dwaj nieznajomi wtargnęli do mieszkania sierżanta, sterroryzowali domowników i po zrabowaniu rozmaitych rzeczy zbiegli.

Tegoż dnia nad ranem posterunkowi 6 komisarjatu, pełniący służbę na Belmoncie, zauważyli dwóch podejrzanych osobników z paczkami, udających się w kierunku miasta. Rysopis nieznajomych zgadzał się z rysopisem sprawców napadu w Nowej Wilejce.

W chwili kiedy policjanci zbliżyli się do nieznajomych, ci rzucili się do ucieczki.

Wezwania nie odniosły skutku.

Pościg za uciekającymi trwał aż do Kopanicy, gdzie po oddaniu kilku strzałów posterunkowym udało się zatrzymać jednego z uciekających. Okazał się nim niejaki A. Frąckiewicz. Drugi zbiegł. Ustalono jedynie, że jest nim znany policji włamywacz i złodziej Izaak Burger.

W porzuconych przez uciekających rzeczach poznano garderobę zabraną z mieszkania sierżanta. (c).

Hitlerowcy przekroczyli polsko-litewską granicę

Wycieczka młodzieży niemieckiej z Berlina „Hitlerjugend", przebywająca w okolicy Brasławia na pograniczu polsko-litewsko-łotewskiem zabłądziła. Grupa wycieczkowiczów znalazła się niespodziewanie na terytorjum Litwy. Straż graniczna litewska wycieczkowiczów niemieckich zatrzymała.

Naskutek interwencji polskich władz administracyjnych zostali oni zwolnieni i powrócili na terytorjum Polski. Wycieczka młodzieży niemieckiej zabawi w okolicy Brasławia 3 dni.

UWAGI

Święciliśmy t. zw. „Tydzień Książki". Jeśli nie „Książkę", to przynajmniej ów „Tydzień" propagowaliśmy. Jednak, mimo akademij, odczytów, sprawozdań... żadne czujne pióro wileńskie nie poruszyło sprawy higjeny książek (bibljotecznych). Rzecz to nader ważna. W niektórych bibljotekach wil. książki są rozsadnikami nie wiedzy, lecz chorób. Wziąć do rąk książkę np. z ostatnich lat XIX w., to wzbudzi ona nietylko odrazę lecz i zarazę fizyczną. Na półkach stoją stosy stęchłego papieru, kiedyś książki —dziś strzępy powleczone w czerwone łachmany. Nieposzanowanie wyżarło połowę liter, a pył dymi z płócien podczas używania.

Wartoby urządzić komisję dezynfekcyjną bibljotek i czytelni p. t. „Tydzień Higjeny".

* * *

Powiedzmy kilka słóweczek o estetyce dzisiejszych czasów. Ileż to codzień spotykamy na bruku ludzi kalek — żebraków, ludzi „ostatnich" jak mówi Conrad. Jeden lat 60, bez nóg, podejmując się na rękach, posuwa swój korpus podszyty skórą... Drugi strzęp żywego mięsa i ręce wykręcone. Językiem już nie prosi o jałmużnę, tylko strasznemi białkami oczu. — Trzeci całkiem bez rąk, w dodatku ślepy... i wielu, wielu innych. Jest ich w Wilnie dużo. Wszyscy tarzają się, jęczą...

Na ul. Portowej wznosi się ogromny gmach który służy za przytułek dla starców — Żydów...

P. W.

Orlęta strzeleckie — powodzianom

KOMUNIKAT Nr. 3

26 b. m. wysłaliśmy na imię Powiatowego Komitetu Pomocy Powodzianom w Nowym — Sączu drugą paczkę zawierającą cukier, kiełbasę suszoną i suchary. Dary osobiste orląt: Jussela Henryka lat 13, Zajko Eugenjusza lat 10, Żarnowieckiego Bolesława lat 14.

Orlęta: Gwozdowski Jarosław lat 13 złożył kwotę 4.30 zł., Kwiatkowski Tadeusz gr. 30, Jussel Henryk 1,30 zł., Łukaszewicz Witold gr. 30, Frymus Bolesław 1,50 zł. — razem złożono na rzecz powodzian do tej chwili 7,70 zł.

Baczność Orlęta!

Nasi biedni braciszkowie których dotknęła katastrofa powodzi są nie tylko głodne lecz straszny żywioł zniszczył im również odzież, wysyłajmy więc również wszelkie niepotrzebne już dla nas ubrania, obuwie, bieliznę i t. p.

Przypominam zarządzenie z Komunikatu Nr 1 o zbiórce w dniu 27 bm. to jest dziś o godz. 15 (3 po poł.) na boisku szkolnem przy ul. Końskiej.

Kom. Orląt St. Bartel Pdchr. Z. S.

Walka z owadami roznosicielami zarazków chorobotwórczych

Sprawa zwalczania chorób, oraz stwarzania warunków, przy których organizm ludzki stanowiłby grunt odporny dla zarazków, jest troską państw, samorządów, oraz grup społecznych

Badania lekarskie, zdążające w kierunku rozwiązania zagadnień, jak zwalczyć chorobę i jak się od niej ustrzec, ustaliły, iż przyczyną szerzenia się wielu chorób, są owady przenoszące zarazki z osobnika chorego na zdrowego.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że na takie choroby, jak: dżuma, tyfus plamisty, medycyna nie zna środków usunięcia zarodków choroby i sam organizm musi je zwalczać, to uznać trzeba, że stosowanie Flitu, środka zabijającego owady, przenoszące epidemję — jest dla kwestji higjeny i zdrowotności faktem pierwszorzędnego znaczenia.

Obok znaczenia Flitu dla zdrowotności nie podobna pominąć znaczenia jego, jako środka chroniącego odzież i wszelkie tkaniny od zniszczenia przez mole.

Jest to bezsprzecznie w obecnej dobie najskuteczniejszy produkt owadobójczy i publiczność może się odnieść do Flitu z pełnem zaufaniem.

Za znęcanie się nad koniem

Za nieludzkie znęcanie się nad koniem i okaleczenie go starosta grodzki wileński ukarał wczoraj w trybie administracyjnym dorożkarza Stanisława Grygorowicza (Beliny 1) 5-dniowym bezwzględnym aresztem, Skazanie Grygorowicza nastąpiło naskutek doniesienia Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

Również w trybie administracyjnym ukarany został przez starostę grzywną Dyonizy Siemaszko za noszenie munduru i odznaki rozwiązanej organizacji Obóz Narodowo-Radykalny.

Odpowiedzi redakcji

P. J. Urbanowiczowi. Redakcja postara się przyjść Panu z pomocą w poruszonej w liście sprawie. Prosimy w tym celu przyjść do nas któregoś dnia w godz. od 1 do 3.

KRONIKA

Piątek 27 Lipiec

Dziś: Natalji M., Pantaleona M.
Jutro: Innocentego i Wiktora

Wschód słońca — godz. 3 m. 21
Zachód słońca — godz. 7 m. 29

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 26/VII — 1934 roku.

Ciśnienie 752
Temp. średnia + 21
Temp. najw. + 24
Temp najn. + 17
Opad 45.4
Wiatr półn.-zach.
Tend. bar.: stan stały
Uwagi: w poł. burza z ulewą.

Przepowiednia pogody według PIM'a

W całym kraju zachmurzenie zmienne z przelotnemi deszczami, zwłaszcza nocą i rankiem. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

MIEJSKA

— **Fundamenty pod pomnik Mickiewicza.** W wyniku odbytych ostatnio konferencyj w sprawie budowy pomnika Mickiewicza, zdecydowano rozpocząć roboty przy układaniu fundamentów na ul. Mickiewicza już w przyszłym tygodniu. Większość prac przygotowawczych została już ukończona.

— **Wyłączanie wody za długi.** Wkrótce ma być ostatecznie rozstrzygnięta sprawa wyłączania wody tym właścicielom domów, którzy złośliwie opierają się przed uregulowaniem należności. — Jak się dowiadujemy wyłączanie ma być zaakceptowane.

Na terenie Wilna należności z tego tytułu przekraczają już sumę miljona złotych.

— **Most przez Wilenkę połączy Kolonję Kolejową z miastem.** Magistrat projektuje jeszcze w roku bieżącym rozpocząć budowę mostu przez Wilenkę na terenie t. zw. Kolonji Wileńskiej. Kolonja bowiem dotychczas nie posiada z Wilnem połączenia komunikacyjnego.

Budowa mostu rozpoczęta zostanie po uzyskaniu kredytów z Funduszu Pracy, o które obecnie czyni starania wileński Zarząd miejski.

— **Plan regulacyjny Wilna.** Wydział pomiarów miejskich, spoczywający w rękach inż. Walickiego we wzmożonem tempie pracuje obecnie nad sporządzaniem planu regulacyjnego Wilna. Roboty posunęły się już bardzo znacznie naprzód. Ostateczne ukończenie planu, ze względu na ogrom związanych z tem robót, obliczane jest na koniec roku 1935.

Dla uprawomocnienia się plan będzie musiał być zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

WOJSKOWA

— **Dodatkowe posiedzenie komisyj poborowych.** Władze wojskowe w porozumieniu z magistratem postanowiły co dwa tygodnie wyznaczać na terenie Wilna posiedzenia dodatkowe Komisyj Poborowych. Komisje dodatkowe pozwolą wszystkim mężczyznom, którzy we właściwym czasie nie uregulowali swego stosunku do służby wojskowej, wywiązać się z ciążącego na nich obowiązku.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Związek Rezerwistów w Wilnie** podaje do wiadomości swych członków, że dnia 28 lipca 1934 roku odbędzie się zebranie informacyjne o godzinie 18-ej w lokalu Z. R. przy ul. Żeligowskiego Nr. 4.

Obecność członków rezerwistów ze względu na aktualność omawianych spraw obowiązkowa

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Folkstealer:** Dziś premjera reportażu Tretiakowa p. t. „Krzyczcie Chiny" w wykonaniu połączonego zespołu Trupy wileńskiej i Fołkstealer. Biorą udział: Panie Urich, Amatin, Manjela, Kurc, Orleska, Goldenberg i inni.

— **Undzer Tealer:** Dziś premjera operetki A. Nagla p. t. „Wesele w więzieniu". W roli tytułowej, bawiąca obecnie w Wilnie na gościnnych występach artystka amerykańska Cyla Lipcin.

— **Na zebraniu krawców żydowskich,** odbytem pod przewodnictwem starszego cechu p. Lewinsona uchwalono, po ostrej dyskusji wyrazić centralnemu zarządowi Związku Rzemieślników votum nieufności za niedołężną akcję w sprawie kart rzemieślniczych. Wybrano Komisję która wraz z zarządem cechu krawców poprowadzi nadal tę akcję

RÓŻNE.

— **Lekki wzrost zasłabnięć na tyfus brzuszny.** Ostatnio na terenie Wlina zanotowano lekki wzrost zasłabnięć na tyfus brzuszny. Epidemji jednak nie należy się obawiać. Wzrost liczby zachorowań jest u nas w tym okresie zjawiskiem normalnem.

— **Dodatkowy wóz do Jerozolimki.** Z dniem 26 bm. został dodatkowo uruchomiony wóz do Jerozolimki w dnie powszednie, tytułem próby na okres 14-tu dni w godzinach następujących:

Odjazdy z Wilna do Jerozolimki o godz.: 9.30, 13.00 i 18.60.

Odjazdy z Jerozolimki o godzinie: 10.00, 13.30 i 18.30.

Teatr i muzyka

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". „Katia-tancerka". Występy J. Kulczyckiej i R. Petera.** Dziś po raz 4 barwna i melodyjna operetka Gilberta „Katia-tancerka" z występem znakomitej śpiewaczki J. Kulczyckiej i wybitnego artysty operowego R. Petera.

Pozatem role główne spoczywają w rękach: Łasowskiej, Domosławskiego, Szczawińskiego i Wyrwicz-Wichrowskiego, który operetkę tę wyreżyserował. Nowe dekoracje i kostjumy dopełniają artystycznej całości.

W akcie I efektowny taniec rosyjski wykonaniu zespołu baletowego. Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

— **„Ptasznik z Tyrolu".** Zespół Teatru „Lutnia" rozpoczął przygotowania do wystawienia wartościowej pod względem muzycznym operetki Zellera „Ptasznik z Tyrolu" w opracowaniu reżyserskiem M. Domosławskiego.

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM. — Bracia Adamowicze w Tetrze Letnim.** Dziś w piątek dnia 27 lipca o godz. 8 m. 30 w. zaszczycą obecnością zwycięzcy bracia Adamowicze, przedstawienie przezabawnej farsy wiedeńskiej w 3 aktach Franka Arnolda „Zgorszenie publiczne", która swemi zabawnemi i wesołemi sytuacjami wywołuje salwy śmiechu na sali. Dochód z powyższego przedstawienia przeznaczony zostanie na wykupienie samolotu braci Adamowiczów.

Jutro, w sobotę o godz. 8 m. 30 w. „Zgorszenie publiczne".

Na wileńskim bruku

EKSPLOZJA BALONU GAZOWEGO W MLECZARNI.

W mleczarni przy ulicy Niemieckiej 7 nastąpiła eksplozja balonu gazowego. Siłą wybuchu wysadzone zostały wszystkie szyby w mleczarni. Klijenci wybiegli w popłochu na ulicę.

Odłamkami balonu została poważnie ranna ekspedjentka, Anna Michałowska, którą pogotowie przewiozło do szpitala. (c).

ARESZTOWANIE ZŁODZIEI SZKOLNYCH

W ciągu ostatnich kilku dni w kronice policyjnej zanotowano szereg kradzieży popełnionych w szkołach. Dochodzenie doprowadziło wczoraj do ujawnienia sprawców tych kradzieży. Trzech złodziei osadzono pod kluczem:

Część skradzionych rzeczy odnaleziono. (c).

OSKARŻONY O SFAŁSZOWANIE PODPISU.

Do policji wpłynęła skarga przeciwko właścicielowi domu nr. 33 przy ulicy Niemieckiej Pinchusowi Szejnkierowi o to, że samowolnie wymeldował sublokatora jednego ze swych sąsiadów podrabiając podpis na blankietach meldunkowych. (c).

ZGRANE MAŁŻEŃSTWO.

Maciesza Michał (Połocka 34) został pobity przez Bielawskiego Wincentego i jego żonę w czasie sprzeczki. Macieszę Pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala żydowskiego w stanie nie zagrażającym życiu

Kina i Filmy

„DOLINA TRWOGI".
(PAN)

Georg O'Brien wraca do swojego dawnego emploi. Zaczął od filmów „cowboy'skich" i dziś oto, po tylu latach pracy zupełnie na innym terenie, znów występuje w takim filmie. Przy tej okazji można z przyjemnością stwierdzić, że dany rodzaj zrobił spore postępy. Skomplikowano akcję i podniesiono artystycznie zdjęcia tak znacznie, że widzimy cały ich szereg naprawdę pięknych. Świetne są efekty sylwetowe. W „Dolinie trwogi" pozatem, nie poprzestano na stereotypowej gonitwie, ciągłych „wyścigach" konnych, zresztą motywie b. kinowym. Są tu sceny o bardzo dobrej ekspresji, o mocnej prawdziwie filmowej wymowie. Na szczególną uwagę zasługują momenty jazdy starego apostoła Mc. Tavish'a z jego mordercą za nim, zakończony pięknym obrazem sylwetowym.

Wzorowa jest precyzja, staranność, z którą opracowano ten film aktorsko, dekoracyjnie, fotograficznie. Patrzymy na to z satysfakcją niepowszednią.

Dobrze skomponowana akcja ma niemal bez przerwy, b. silne napięcie. Publiczność reaguje na to b. żywo, szczególnie galerja... To jest kino w kinie. Okrzyki przejęcia, zdenerwowania, zadowolenia, wreszcie — oklaski, przechodzą ra po raz we wrzawę. Można się tem ubawić dodatkowo i wcale nieźle.

Nad program Fox — dodatek krajoznawczy tygodnik.

„PŁOMIEŃ"
(HELIOS).

Jeszcze jeden powrót... Dolores del Rio, — „płomienna" meksykanka, dawno nie widziana, znów świeci na ekranie Podobno długo chorowała po jakimś wypadku, a może to tylko reklama.... Może przesilenie wywołane przez udźwiękowienie ekranu? Słowem „długo, długo nic", a teraz przybywa piękna Dolores, z „tajemniczej dali", przy dźwiękach gitary, śpiewająca... Dolores del Rio śpiewa. Taki to już los artystki filmowej wszechstronność wymagana.

Śpiew to zresztą tylko kabaretowy, ale już zdradzający dużą pracę nad osiągnięciem go

Film zrobiony specjalnie dla Dolores i wykorzystany obustronnie. Przez reżysera, który wypełnił go daną gwiazdą ekranu bardzo sumiennie i przez Dolores, która wygrywa się tu jak może, z namiętnością prawdziwie meksykańską. Może nawet za meksykańską, tak jak i jeden z jej partnerów tuta, plantator Tosta do, „najświetniejszy caballero w całym Meksyku", postać zrobiona nieźle, co się najlepiej zaznacza w finale.

Cała historja jest dosyć naiwna, sporo przeszarżowana, ale zrobiona jednak interesująco. Kinowo b. ciekawe jest wejście Dolores, oraz montaż przy pomocy przejść, nieraz b. ciekawych, b. ekspresyjnych.

Nad program ciekawy Pat, częściowo krajowy, częściowo zagraniczny, b. ładnie zrobiony, a po nim dobry tygodnik Foxa, czy Paramountu, co zresztą, prawie na jedno wychodzi.

(sk).

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

w dniu 14.IV - 1934 r. pod Nr 540

R. H. Sp. 540.XI. Firma: „Spółdzielnia Inwalidów i Detalistów Tytoniowych w Wilnie z odpowiedzialnością udziałami".

Na członka zarządu na miejsce Łukaszewicza Józefa powołano Łuczaka Stefana, na zastępców członków zarządu zamiast Gilewicza Bolesława i Poręby Wincentego powołano Konarskiego Bolesława i Miernikowskiego Antoniego.

662/VI.

w dniu 19.IV.1934 r. pod Nr 529

R. H. 529.X. Firma: „Spółdzielnia Sprzedawców Gazet w Wilnie z odpowiedzialnością udziałami".

Zarząd stanowią jako członkowie, Stanisław Rudewicz, Antoni Miernikowski i Jan Malec, zastępcami członków zarządu są: Wincenty Krasawski, Bolesław Gilewicz i Zenon Pawluć.

663/VI.

w dniu 21.X.1932 r. pod Nr. 104

104.II. Firma: „Wileńska Kooperatywa Kolejowa z ogr. odp.". Na likwidatorów wyznaczono zam. w Wilnie: Michała Gierzoda przy zauł św. Jerskim Nr. 2, Józefa Rodziewicza przy ul. Rosa Nr. 83 (dom kolejowy), Wiktora Żminkowskiego na dworcu kolej. Na mocy decyzji z dnia 25.V 1932 r. Sądu Okręgowego w Wilnie Wydziału Rejestru Handlowego zarządzono likwidację spółdzielni i wyznaczono likwidatorów z urzędu.

664/VI.

w dniu 21. X. 1934 r. pod Nr. 104

R. H. Sp. 104. III. Firma: „Wileńska Kooperatywa Kolejowa z ogr odp.".

Michała Gierzona odwołano ze stanowiska likwidatora spółdzielni. Odwołanie nastąpiło na mocy postanowienia Sądu Okręgowego w Wilnie Wydziału Rejestru Handlowego z dn. 1 marca 1933 roku z urzędu

665/VI.

w dniu 30. IV. 1934 r. pod Nr. 806

R. H. Sp. 806.II. Firma: „Spółdzielnia Przemysłowo Handlowa Siła z ogr. odp. w Wilnie".

Wobec nieuruchomienia spółdzielni takowa wykreśla się z rejestru. — z urzędu.

688/VI.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7 — 9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis